Nr. 351 (728) Warszawa, Wtorek 28 Października 1919 r. Rok XXV.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje rząd robotniczo-włościański! Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 6.—
Na prowincji „ „ 7.50

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 pp.
Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.
Telefon Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk. 1.20
Za ogłoszenie drobne 15 fen. za wyraz.
Za zmianę adresu pobiera się 50 fenigów.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. Nr. 175. Numer pojedyńczy 30 fen.

Administr. czynna od godz. 10 do 5-ej p.p. bez przerwy. Ogłoszenia przyjęte w redakcji, po zamknięciu admin., o 10% drożej.

Plenarne posiedzenie członków P. P. S. w Warszaw. Radzie Del. Rob. Niepodległościowo-Socjalistycznej odbędzie się we środę dnia 29 października r. b. o godz. 6 pp. w lokalu Rady—Aleje Jerozolimskie 56.

Demonstracje głodowe w Borysławiu.

Grozi katastrofa!

Borysław, 24 października.

Posłowie nasi w Sejmie otrzymali następującą depeszę:

Dziś był Borysław widownią masowych i burzliwych demonstracyj na tle aprowizacyjnym.

Brak środków żywności i opału doprowadził ludność tutejszą do ostatecznych granic rozpaczy. Wobec systematycznego lekceważenia potrzeb ludności robotniczej zagłębia Naftowego przez rząd centralny i decydujące w sprawach aprowizacji czynniki — konsekwencje są nieobliczalne.

Prosimy o natychmiastową interwencję u rządu, by Borysław natychmiast otrzymał przydział środków żywności i potrzebne środki opałowe, oraz by gminie udzielono pomocy finansowej na cele aprowizacyjne.

Sytuacja pogarsza się z godziny na godzinę. Natychmiastowa pomoc niezbędna.

Sprawa Rosji.

Wiadomość o upadku bolszewizmu nie sprawdziła się. Przeciwnie, ostatnie wiadomości stwierdzają, że Petersburg nie jest zagrożony, że Kołczak znowu bohatersko się cofa, że Denikin w kilku miejscach jest zagrożony, a Orzeł przeszedł z powrotem w ręce bolszewików. Fakty te stwierdzają tylko do jakiego stopnia armje kontrrewolucyjne, tak hojnie wspierane przez koalicję, słabe są nietyle może liczebnie, ile moralnie i jak kłamliwe są zapewnienia kapitalistów międzynarodowych, że „naród“ rosyjski wyczekuje zbawienia z ręki reakcyjnej trójcy generalskiej. Jeżeli armja bolszewicka, od szeregu miesięcy wypierana coraz dalej na wschód przez źle wyekwipowaną młodą armję polską, mimo to dzielnie stawia czoło bandom kontrrewolucyjnym — dowodzi to, z jakich elementów składają się te ostatnie i jakiego pokroju „patrjotów“ popiera koalicja.

Gdy tylko pojawiła się fałszywa wiadomość o upadku Petersburga, natychmiast zeszła się z nią druga wiadomość, że sprawa Galicji Wschodniej przybrała niekorzystny dla Polski obrót. I inaczej być nie mogło. Sprawa kresów polskich jest ściśle związana ze sprawą przyszłości Rosji. Kto dąży do popierania kontrrewolucji rosyjskiej i popiera odbudowę wielkiej Rosji, ten pracuje na rzecz oddania Rosji nietylko Ukrainy, Wołynia, Białorusi i polskiej Litwy, ale także Galicji Wschodniej, a może i Chełmszczyzny. W koalicji siłą decydującą są Anglicy. Mimo, że Francja, Włochy, Stany Zjednoczone i Japonja przechyliły się na rzecz przyznania Galicji Wschodniej Polsce, Anglja zajęła stanowisko wyczekujące i cała sprawa pozostała w zawieszeniu. Jak komunikują delegaci z Galicji do Paryża, Anglja czeka wyniku walk Denikina i uzależnia od tego wyniku stanowisko swe w sprawie Galicji. Wynika stąd, że w interesie żywotnym Polski jest, aby Denikin pobity został na łeb, gruntownie, raz na zawsze i że polityka Polski jaknajwięcej liczyć się musi z opinją Anglji. Anglja zaś, sądząc z jej oświadczeń delegacji wspomnianej i wydarzeń ostatnich tygodni, w stosunku do Rosji dąży do odbudowania wielkiej Rosji z wyłączeniem państewek baltyckich, gdzie wpływ niemiecki mógłby popsuć szyki zamysłom angielskim.

Nigdy jeszcze stanowisko Polski w sporze o Rosję nie miało takiej wagi, jak w chwili obecnej. Zwycięstwa armji polskiej nie mogą ujść uwagi koalicji, która zechce użyć armii tej dla swych własnych celów. Z drugiej strony narody ościenne, zagrożone w swym bycie ze strony Rosji, siłą rzeczy garną się ku Polsce. Przytoczyliśmy głos socjalistów ukraińskich, pozbawiony wszelkiego sentymentu dla Polski, stwierdzający jeno nagą prawdę, że z Polską Ukraina może się porozumieć, z Denikinem zaś nigdy. Łotwa, Estonia, zabiegają o uznanie ich przez Polskę, Białorusini błagają o tolerancję względem ich języka i kultury, gotowi za to poprzeć ścisły z Polską sojusz polityczny. Nigdy, powtarzam, Polska nie miała więcej powodów jąć się samodzielnej polityki zagranicznej, nigdy nie miała więcej atutów w ręku, aby polityką pokierować z największą dla siebie korzyścią. Ale cóż widzimy? Oto „dyplomaci“ nasi w Paryżu, budując „wszystko na sympatji polsko - francuskiej, potrafili odwrócić uwagę społeczeństwa polskiego od sternika polityki światowej — Anglji, która z kolei więcej zainteresowania okazuje Żydom w Polsce, aniżeli Polsce samej. Oto „dyplomacja“ nasza, ślepo oddawszy się „bez zastrzeżeń“ pod rozkazy koalicji, zbudowała cały stosunek Polski do koalicji na gruncie tkliwo - uczuciowym uratowanej od zguby ofiary do swego wybawcy. Jakże znamiennem, a zarazem wysoce upokarzającem było wynurzenie p. Paderewskiego, że musimy we wszystkiem słuchać koalicji i bić się na jej życzenie, wbrew woli własnej! I dziś, gdy sprawy przybrały taki obrót, że wprost narzucają Polsce konieczność czynnego i samodzielnego wystąpienia na arenie polityki światowej — Ministerjum Spraw Zagranicznych nie może, czy też nie chce zdobyć się na żaden odruch, stwierdzający o istnieniu w Polsce aspiracji szerszych, oryginalnych, nie będących jedynie automatycznem potakiwaniem rozkazom koalicji.

Jeżeli zwycięstwo Denikina byłoby klęską dla Polski, (a wątpliwość pod tym względem panuje tylko w dwóch redakcjach warszawskich), to wynika stąd, że Polska wszelkiemi środkami winna klęsce tej zapobiec. A uczynić to może w dziedzinie militarnej, popierając Petlurę (na zasadzie określonej umowy), zaś w dziedzinie dyplomatycznej, wykazując koalicji niezbędność takiego kroku ze strony polskiej. Tymczasem słyszymy, że Polska waha się wystąpić przeciwko Denikinowi, nie wiedząc z góry, jakie będzie (!) stanowisko koalicji wobec Denikina. Zamiast rzucić na szalę wypadków wolę narodu i państwa własnego i zmusić innych do liczenia się z tą wolą, wyczekuje się spokojnie decyzji koalicji, która to decyzja przecież w dużym stopniu uzależniona jest od bezczynnej i dziecinnej postawy polityków naszych. Najmniejsze państewko kaukaskie, zabiegające o uznanie oficjalne swej niepodległości więcej okazuje odwagi wobec strasznej cioci - koalicji, aniżeli zaprzyjaźniona i suwerenna Polska.

Rozgrywają się wypadki o epokowej doniosłości dla Polski, a my przypatrujemy się ich biegowi, nie usiłując bynajmniej wyzyskać ich na naszą korzyść. I wszystko to ze strachu przed koalicją! A że postanowienie własne jest konieczne i działalność w tym kierunku niezbędna, dowodzi chociażby stanowisko Niemiec wobec żądania koalicji zblokowania zupełnego Rosji przez wszystkie państwa świata. Niemcy odmawiają żądaniu temu, przyczem prasa półurzędowa niedwuznacznie ofiarowuje koalicji porozumienie niemiecko - koalicyjne w sprawie eksploatacji Rosji. Oto co pisze Teodor Wolff w „Berliner Tagblacie“:

„Obawa przyszłego sojuszu między Niemcami a Rosją dyktuje bezwzględnie politykę koalicji, zwłaszcza Francji. Z krótkowzrocznością, właściwą wszelkiej polityce gwałtu, sądzono, że uda się zmniejszyć niebezpieczeństwo, zmniejszając terytorjum niemieckie i tworząc pomiędzy Niemcami i Rosją Polskę niepomiernie rozległą. Ale Rosja odnowiona nie zgodzi się nigdy z istnieniem tak wielkiej Polski i ta sama myśl, która chciała oddzielić oba narody, pcha je z siłą fatalną ku sobie“.

I autor radzi rozpocząć nową fazę stosunków niemiecko - koalicyjnych, opartych na całkiem innych niż dotychczas przesłankach.

Cóż Polska przeciwstawia tej próbie zbliżenia Niemców z koalicją? Pomaga powstaniu „odnowionej Rosji“ i całuje po rękach koalicję.

J. M. B.

Kijów za Denikina.

(Korespondencja własna).

Kijów został zajęty 30 sierpnia przez wojska rosyjskie i ukraińskie jednocześnie. Z wojsk rosyjskich do Kijowa wkroczyła armja ochotnicza gen. Maj-Majewskiego. (Armja Denikina dzieli się na dońską, kubańską i ochotniczą, działającą na terytorjum Ukrainy).

Odcinkiem kijowskim dowodził gen. Bredow, który też został mianowany gubernatorem wojennym Kijowa. Z wojsk ukraińskich weszły oddziały galicyjskie pod komendą gen. Krausa. W pierwszym dniu po wkroczeniu między obu armjami wybuchły niesnaski. Właściwą ich przyczyną było to, że Denikin nie uznaje Ukrainy, formalnie jednak poszło o chorągiew rosyjską, którą Ukraińcy zdjęli z ratusza, gdzie ona wisiała razem z ukraińską. Gen. Bredow zażądał wycofania wojsk ukraińskich lub złożenia przez nie broni. Postrzelano sobie trochę w powietrze dla przyzwoitości i Ukraińcy odeszli do Fastowa. Denikińcy pozostali w Kijowie bez konkurencji. A właściwie historja wycofania wojsk ukraińskich dotychczas nie została wyświetlona.

Po kilku dniach zewnętrznie mogło się wydawać, że wróciliśmy do błogosławionych czasów starego porządku. Wyznaczono generał-gubernatora (gen. Dragomirowa) i gubernatora, którym został były gub. czernihowski Czerniawski. Milicję zmieniono na „Straż państwową" i zaczęto już projektować utworzenie w Kijowie gradonaczalstwa. Odpowiednio zmienił się wygląd miasta. Czerwone gwiazdy i agitacyjne plakaty znikły. Zjawiło się mnóstwo eleganckich panów i pań, którzy szczęśliwie przeżyli bolszewizm. Naramienniki oficerów błyszczały. Żołnierze salutowali.

Wszystkie dekrety rządu ukraińskiego i bolszewickiego straciły moc prawną. Wskutek tego powstały nierozwiązalne kolizje prawne. Np. wielu rozwiodło się na mocy dekretów bolszewickich i ożeniło po raz drugi. Majątki pozmieniały swoich właścicieli. W tym wypadku rząd sam odstąpił od swojej reguły, bo zabronił dawnym właścicielom odbierania swojej własności od obecnego posiadacza inaczej, niż drogą sądową, surowo zabraniając zarazem poszczególnym komendantom oddziałów mieszania się do prywatnych spraw majątkowych.

Wogóle armja ochotnicza stara się zrobić wrażenie, że ona ściśle przestrzega prawa. Zostało wydane prawo, karzące za udział w ruchu bolszewickim (określa się to jako pomoc okazywaną rządowi sowieckiemu w działaniach wrogich względem armji ochotniczej i karze się śmiercią) i kary mają być wymierzane tylko drogą sądową. Wszelkich rozstrzeliwań bez sądu zakazano. W praktyce jednakże wystarczy, by osoba godna zaufania zaświadczyła, że ten a ten jest bolszewikiem, a rozstrzeliwa się go bez ceremonji. O wypadkach takich na przedmieściu Demijówce i stacji Irpeń opowiadali mi naoczni świadkowie. W mieście natomiast ściśle przestrzegano porządku prawnego i broniono nawet aresztowanych bolszewików przed gniewem tłumu. Ten w pierwszych dniach pobytu armji ochotniczej zachowywał się dziko. Wezbrała cała nienawiść do bolszewizmu, zemsta za przeżyty strach i upokorzenia. Wystarczało krzyknąć: to komunista, żeby tłum elegancko ubranych pań i panów rzucał się na wskazanego i bił go do krwi, do utraty przytomności. Tak samo rzucano się na przeprowadzanych aresztowanych, zarówno kobiety, jak i mężczyzn. Oczywiście zdarzały się pomyłki. Nap. zabito prezesa rosyjskiego klubu automobilowego p. Podgorskiego, który nic wspólnego z komunistami nie miał. Zresztą eksces, te, w których brała udział prawie wyłącznie burżuazja, po kilku dniach ustały.

A jednak.

Z wkroczeniem wojsk Denikina do Kijowa wkroczyła Nowa Rosja. Wstrząśnienie rewolucyjne, ruch bolszewicki — i potem reakcja przeciwko niemu wytworzyły nowe stosunki, nowe ugrupowania, nowe orjentacje polityczne. Najważniejszą zdobyczą społeczeństwa rosyjskiego w obecnej wojnie domowej jest patrjotyzm. Właściwie patrjotyzm rosyjski dopiero teraz się narodził: przed wojną zamiast niego było karjerowiczostwo, zoologiczny nacjonalizmu, „klikuszestwo" — w rodzaju mnicha Heljodora, ale patrjotyzmu nie było. Nawet wojna go nie wywołała — wbrew temu, co się działo w innych państwach.

Dopiero teraz, gdy Rosja została zagrożona upadkiem i unicestwieniem, on się zjawił.

Wkroczenie armji ochotniczej dało mu ujście. Trzeba było widzieć uniesienie miasta, dające się porównać tylko z nastrojem pierwszych dni rewolucji, kwiaty, którymi zasypywano wojska, tłumy na ulicach.

Ale to samo nie byłoby miarodajnem. Ulica zawsze radośnie spotyka wkraczających. Świadectwo patrjotyzmowi rosyjskiemu wystawiło dopiero tłumne zgłaszanie się do armji. Werbunek ogłoszono prawie natychmiast po zajęciu miasta, przyczem oprócz werbunku ogólnego istniały biura poszczególnych pułków. Oficerowie byli przyjmowani tylko po udowodnieniu przed t. zw. „komisją rehabilitacyjną", że nie służyli u bolszewików. Ilość ochotników po dwóch tygodniach oficjalnie podawano na 17,000. później mówiono o większych liczbach. Wśród inteligencji powstał prawdziwy pęd do wojska. Profesorowie uniwersytetu przerwali wykłady, postanawiając wszystkie siły oddać na usługi armji. I to właśnie jest charakterystycznym dla obecnych czasów, że wszyscy głośno i z dumą przyznają się do tego, czegoby się wstydzili 4 lata temu. Nawet w zeszłym roku werbunek do armji ochotniczej wywołał krwawe demonstracje i nie dał z Kijowa prawie nikogo. Teraz — tysiące.

Z największą rezerwą do tego ruchu odnieśli się robotnicy. Rozumieli oni, że nowa władza nie daje im warunków do rozwoju sił. W tym też sensie wypowiedzieli się przedstawiciele robotników na konferencji, zwołanej przez ministerjum przemysłu i handlu w Rostowie nad Donem.

Zachowanie się związków zawodowych i poszczególnych grup robotniczych było odpowiednie do tego. Wydali oni wprawdzie odezwę, w której wypowiadali się przeciwko bolszewizmowi, ale czynnego udziału w budowie armji ochotniczej nie wzięli.

Nastrój natomiast patrjotyczny zaczął przenikać do robotników innemi drogami. Mianowicie został utworzony samozwańczy „Komitet organizacyjny związków zawodowych", na czele którego stanął inż. Kirsta. Wydaje on swój dziennik „Put' rabocziago". Związki zawodowe i poszczególni działacze starannie odseparowali się od tego komitetu, potępiając całkowicie jego działalność (jako samozwańczą), jednak według danych prasy ukraińskiej, neutralnej w tym wypadku, potrafił on uzyskać zaufanie i posłuch pośród części robotników tak znacznej, że obecnie ruch ten, o zabarwieniu mocno patrjotycznym, należy uważać za najsilniejszy. Nie obeszło się prawdopodobnie bez poparcia ze strony sfer rządzących, korzystających z wrogiego usposobienia przciwko bolszewizmowi.

Chlaśnięcia.

Mój projekt założenia Almae Matris [1]) dla dorosłych kretynów.

...Wielki się o to teraz hałas w prasie czyni
(A piszą na ten temat felczerzy, esteci...),
Że niedorozwinięte kształcić trzeba dzieci,
Że winni pod opiekę być wzięci kretyni!...

Chwalę zapał ten w naszych „Urielach Acostach" [2])
(Przez to życie społeczne nam się uzdrowotni!)
Ale byłbym im wdzięczny, „frajerze", stokrotniej,
Gdyby też pomyśleli o naszych starostach!...

Dla kretynów — starostów, „rotmistrzów" — „kanarków",
Trzeba, bracie, specjalny otworzyć Kulparków,
I tam im „Pląskowskiego" dać, mędrca — Jehudę,
By im wpajał, jak nie trza postępować z Ludem!...

Żeby im poglądowo zbrzydzić mordobicie,
Winien im aplikować je, „brachu" obficie.
I, odgiąwszy z pośladków tłustych „kierezyje",
W ten sam sposób powinien obrzydzać im kije!...

...Aż mi uśmiech, „frajerze", dziś spływa na lica,
Jakbym ujrzał w błękitach odblask „Ideała" [3]),
Na myśl, jakby się grubo, bajecznie przydała
Starostom i „kanarkom" ta „wolna wszechnica"!...

Wacław Wolski.

---

[1]) Wszechnicy, „uniwerku".

[2]) Uriel Acosta — szlachetny entuzjasta, mazrzyciel, z dramatu Karola Gutzkowa pod tym tytułem.

[3]) Zamiast: ideału, wciąż dla rymu!

Rada Naczelna P. P. S.

We środę, 29-go m. m., o godz. 11-ej rano w lokalu Związku Polskich Posłów Socjalistycznych odbędzie się posiedzenie Rady Naczelnej P. P. S.

2)

Memorjał Herberta Hoovera

o ekonomicznem położeniu Europy.

IV.

Półkula zachodnia, która nietylko utrzymała lecz rozwinęła zakres i rozmiary swej produkcji, posiada możność zaspokojenia potrzeb Europy, lecz tylko na krótki przeciąg czasu. W poważnej mierze potrzeby te trzeba będzie zaspakajać na kredyt. Pomijając jednak narazie ten moment, należy zdać sobie sprawę, że całość nadwyżki półkuli zachodniej nie zdołałaby wypełnić całkowicie braków produkcji europejskiej, o ile te ostatnie miałyby istnieć przez dłuższy czas. Stosowanie systemu kredytowego dla pomienionego celu byłoby niemożliwem z czysto praktycznych względów, gdyż wszelkie kredyty w tym wypadku są poprostu zaliczką udzieloną na poczet artykułów produkcji europejskiej; z chwilą gdyby oczekiwana spłata wymienna okazała się nieprawdopodobna, wszelki dalszy kredyt musiałby uledz zawieszeniu. Co więcej, gdyby pomienione kredyty miały przybrać charakter, wykraczający poza granice ulg i udogodnień czasowych, Europa znalazłaby się wkrótce w niewolniczej zależności ekonomicznej od półkuli zachodniej, co w ostatecznym wyniku doprowadziłoby do nowej wojny.

Z tych wszystkich względów zasadnicze rozwiązanie problemu, pomijając doraźne załatwienie jego podrzędnych szczegółów, polega nie na stałym dowozie produktów z półkuli zachodniej, lecz na pełnem i jasnem uświadomieniu istoty położenia wśród społeczeństw wszystkich krajów Europy, tudzież na śmiałej i stanowczej akcji czynników odpowiedzialnych, opartej na tem uświadomieniu. Ludność Europy musi się przejąć przeświadczeniem, że natychmiastowe zwiększenie produkcji jest rzeczą konieczną.

V.

Objawy wynikłe z przewrotu i fermentu społecznego, tudzież spotęgowana świadomość różnic klasowych stanowią treść zagadnień aktualnie najtrudniejszych do rozwiązania. Domaganie się poprawy ekonomicznych warunków bytu ze strony klas robotniczych, płynące z pragnienia ulgi w powszechnym ucisku sprowadzonym przez wojnę, tudzież z rozeznania jaskrawych różnic w stopniu w jakim ucisk ten dotknął poszczególne klasy społeczne, zwłaszcza w krajach pokonanych, zyskało w wymienionych powyżej czynnikach silny bodziec, wiodący na znacznych przestrzeniach do użycia środków gwałtownych i metod rewolucyjnych a niemal wszędzie do wzrostu poglądów i przekonań radykalnych. Naogół prądy te nie objęły wielkich mas pracowników rolnych; są one dotąd przejawem skupień wielkomiejskich.

W rzeczonym fermencie socjalizm i komunizm przywłaszczyłby sobie tytuł rzeczników, występujących w obronie wszystkich uciśnionych i upośledzonych; zwolennicy jednego i drugiego głoszą, że są jedynymi, którzy posiadają środki zaradcze, wreszcie że oni jedynie, są wyrazicielami liberalizmu. Wszystkie patentowane środki lecznicze zebrane pod ich sztandarem. Europa rozbrzmiewa hałaśliwą wrzawą denuncjującą własność prywatną, która zdaniem tych krzykaczy wiedzie z nieuniknioną koniecznością do wyzysku. Pewne zasady komunizmu spotkały się ze znacznem uznaniem robotniczych warstw przemysłowych nawet w krajach zasadniczo potępiających rewolucyjne metody; odnośne organizacje robotnicze włączyły pomienione zasady do programu swego postępowania. Skrajne żywioły dotyczących warstw lub ich odłamów głoszą z rosnącem zacietrzewieniem, że szale produkcji można utrzymać na poziomie potrzeb jedynie przez odwołanie się do altruizmu, który winien zająć miejsce ciasnego indywidualizmu, równoznacznego w ich przekonaniu z egoizmem. Celem urzeczywistnienia swych ideałów w zakresie polepszenia warunków bytu ludzkiego, zbyt często uciekają się one do pomocy indywiduów wyjętych z pod prawa i do bezprawnych metod działania. Niemal każdy kraj poddaje owe hypotezy w mniejszym lub większym stopniu próbom doświadczalnym, lecz — jak dotąd — każda z tych prób przyniosła w rezultacie tylko spadek produkcji.

Półkula zachodnia ze swym bardziej równomiernym rozdziałem własności, z szerszą skalą równej sposobności, otwartej przed każdą jednostką, trwa dotąd w przekonaniu, że produktywność pracy zależy od czynników, których źródłem są wszystkie niezmienne cechy natury ludzkiej, egotyzm, egoizm, altruizm, wrodzona i wykształceniem rozwinięta inteligencja i t. d.; wierzy ona niezłomnie, że usunięcie krzywd socjalnych zasadza się nie na bezpłodnym krytykowaniu coraz to innych szczegółów subtelnych i skomplikowanych organizacji wytwórczości i dystrybucji jej rezultatów, lecz na sprawiedliwszym podziale zysków, przynoszonych przez te rezultaty; wreszcie wierzy ona również w konstytucyjne rozwiązanie omawianych problemów na zasadzie woli większości, podczas gdy Europa skłania się w kierunku, który wiedzie do dyktatury skrajnych mniejszości.

Wynikiem powyższej wiary jest fakt, że produkcja półkuli zachodniej przewyższa normę jej własnych potrzeb.

Pierwszem kardynalnem zadaniem odpowiedzialnych czynników europejskich musi się stać zapewnienie klasom robotniczym materjałów surowych i narzędzi, i umożliwienie im w ten sposób powrotu do pracy. Winny one dalej doprowadzić do powszechnego uznania faktu, że bez względu na to jakie hasło polityczne i jaka teorja ekonomiczna panuje w danej chwili, muszą się one zgodzić na maximum wysiłku indywidualnego; Europa nie posiada nadwyżki produkcji, któraby pozwalała na eksperymentowanie idei rewolucyjnych.

Żaden system ekonomiczny, który się nie opiera na maximum produkcji, nie napełni pustych żołądków i nie zapewni ciepła ogniskom domowym. Na nic się zda narzekanie na wysokość cen; drożyzna jest w znacznym stopniu umysłowieniem niedostatecznej produkcji.

(D. c. n.).

Dziś o godz. 6 wiecz. w sali T-wa Hygienicznego, Karowa 31, tow. poseł K. Czapiński wygłosi odczyt na temat: „Proletarjat a rewolucja socjalna".

Zastraszające objawy bolszewizmu

Wiele się słyszy o „emisarjuszach" Lenina i Trockiego, o ich zgubnej działalności, podważającej w naszym kraju ład i porządek. Zwykle dotychczas odnosiło się to do robotników miejskich, a po strajku rolnym i do robotników folwarcznych. Bolszewizm jednak naprawdę uwił sobie ciepłe gniazdko nie w czworakach, lecz w dworach szlacheckich.

Policja, żandarmerja i inne organy władzy, tropiąc i węsząc na wszystkie strony, nie mogą jakoś natrafić na główne siedziby bolszewizmu. Zważywszy, że w tak ważnej akcji społeczeństwo winno przyjść z pomocą stróżom porządku w ich zbożnej pracy, korzystając z materjałów oddz. warszawskiego Zw. zaw. rob. rol. Rzecz. Polskiej, wskażemy, gdzie bolszewicy się znajdują.

Otóż wedle tych danych (jeszcze niekompletnych), w samym pow. warszawskim opanowali oni 15% wszystkich folwarków.

Adresy ich są następujące: Ząbach w Urszynowie. Sulimirski w Gołabkach, Chrzanowska w Olszynach, Okoń w Moczydle, Skonieczny w Zasławiu, Planiowski w Czerniakowie, Bagiński w Leśnej Wólce, Jawornicki w Szeligach, Skorzewski w Izabelinie, Żychowicz w Nadolinie, Ditkens w Strzykulach, Pawlak w Majdanku, Chawłowski w Służewie i drugi w Skródzie, Wodziński w Rozinie. Stróżewski we Włochach, Budziszewski w Rybnie, Ordęga w Białołęce, poseł Marylski w Pęcicach Dużych, Mroziński w Chyliczkach, Wiśniewska w Chylicach, Wodziński w Zaborówku, Mościcki w Oborach, Zakrzewski w Paluchu, Arkuszewska w Krupkach, Manduk w Marcelinie, Dębiński w Marcelinku, Machlejd w Gorcach, Gasparski w Falentach, Raczyński w Szamocinie, Dryks w Górze, Zynger w Zamieniu, Szlager w Błędówku i Moszczyński w Broniewie.

Wszyscy powyżej przytoczeni, jako bolszewicy, uważają, że umowa jest wymysłem burżuazyjnym i dlatego nie uważają za potrzebne stosować się do niej. Według ich bolszewickiego poglądu, zadaniem ich jest:

„...władców sadowić, i władcami władać,
nie tknąć ciężarów, a wszystko posiadać".

Bolszewicy ci uważają każdego, kto im przypomni prawo i zobowiązania, za kontr-rewolucjonistę i domagają się, aby „Czrezwyczajka" rozprawiła się z przestępcą...

Ugoda zbiorowa na powiat warszawski została zawarta wedle wszelkich formalności dnia 6 września r. b. Ogłoszono ją w „Dzienniku Praw" Nr. 394. Od 26 września do 14 października r. b. do zarządu oddz. pow. Zw. zaw. spraw, mających być roztrząsanemi przez Komisję rozjemczą, przyczem 26 skarg o niestosowanie się do ugody wogóle, reszta o bezprawne wydalanie pracowników (przeważnie delegatów kół miejscowych związku).

M. Nowicki.

rob. rol. w Warszawie wpłynęło „tylko" 39

Echa strajku rolnego.

W pow. makowskim, w Łukowej, zostało aresztowanych 8 delegatów. Nowicki od uderzenia kolbą upadł, jednemu z delegatów poprzecinano uszy. Z Wronowa zabrano Brodowskiego. Dziedzic z Łukowej nigdy nie stosował się do umowy, teraz zaś tymbardziej. Odprawił ze służby Nowosielskiego Jana. Do Poniatowskiego dotychczas dojeżdża policja i poszukuje go. Związek jeszcze nieczynny, ale ludzie się już skupiają.

W pow. płońskim panują przedpotopowe stosunki. W czasie strajku zupełnie wystarczyło, aby ktoś, całkiem nieodpowiedzialny, wskazał na kogoś i powiedział, że to bolszewik, aby dany osobnik już siedział w więzieniu. Do takich należą dwaj bracia Rogalscy (nauczyciele) i Malczewski (robotnik fabryczny). Nie brali oni udziału ani w strajku, ani wogóle w życiu społecznem i politycznem. Starosta kazał aresztować wszystkich podejrzanych. Wogóle uzbierało się 36 ludzi. Między innymi aresztowanymi znajduje się przew. Golaszewski i sekr. Lewandowski. Ten ostatni otrzymał już 6 mies. aresztu. Kostera Jan został aresztowany za to, że przywiózł z Warszawy odezwy odwołujące strajk. Kępińskiemu skonfiskowano ⅔ przywiezionych odezw (były czynniki, którym zależało, by zrobić wrażenie, że strajk nie przez Sekret. Centr. został odwołany). W czasie strajku obszarnicy dosyłali do miast wikt dla żołnierzy, goszcząc ich chętnie i u siebie. Należy zaznaczyć, że pow. płoński jest jednym z wyjątków pod tym względem, że służby nie katowano. Dziedzice twierdzą, że wszystkich aresztowanych usuną ze służby. Związek jeszcze jest zapieczętowany.

Do S. C. przybył dnia 27 października jeden z delegatów pow. pińczowskiego niejaki Widzek Benedykt. Skatowany w sposób niemożliwy: kolbą i łańcuchami bito go po głowie, piersiach. Dotychczas ledwie mówi, głowę ma porozcinaną, z uszu zaczęła mu ciec materja. A oto co mówi list otrzymany z Pińczowa: Związek zapieczętowany. Pieniądze zabrano niewiadomo gdzie. Lisowski i Banasiński siedzą. Komisarz obiecuje, że Lisowskiego nie puści wogóle, a Banasińskiemu da 4 miesiące. Aresztowano i obito Złotą, Woźniaka, Stefaniaka, Sobiraja, Niedopytalskiego, Króla, Lilka, Wesołowskiego, Jaskólskiego (do tego wzywano nawet księdza, stan b. groźny). W folwarku Gumowie aresztowano Pagielę, 3 Buckich, Kwietnia, Wronę, Kaczmarka i 2 Beliców. W Poninie wzięto Curleja, Nowaka i prawie wszystkich pracowników. W Nudzowach odbywały się orgje; czterech ludzi: Widucha, Janika, Chabera i Schaba zaciągnięto do stajni, gdzie ich bito kolbami i łańcuchami. Ci są zupełnie potłuczeni. Żołnierzy odwoził Chaber i słyszał, jak jeden z nich się wyraził, że nie warto było bić, bo mało dziedzic zapłacił. Dziedzicem tym jest dzierżawca Bankiewicz. Nie stosuje się on do ugody, pensji i ordynarji od 1 lipca nie wydał. Upominającym się odpowiada, żeby szli do związku, to może tam należność otrzymają.

W Wysokim Mazowiecku (folw. Turek) wspominany Budniak Jan już został zasądzony przez sąd pokoju na eksmisję od 1 listopada.

W Ciechanowskiem najwięcej pobito kobiety, które wieszały się wozów z aresztowanymi. Około 200 osób już puszczono. Siedzą jeszcze: Osmański ze Śmiecina. Cichocki z Grzybowa, Komuniewski z Luberadza, Rupiński z Misek i 2 ludzi z miasta.

W kolskim powiecie policja chce aresztować Wasiaka Rocha z Głębokiego i Jajora Józefa z Krzewa; w tym celu wciąż nachodzi ich mieszkania.

W Kozienickim 26 października odbył się zjazd i Związek już działa. Służba rozgoryczona tłumi w sobie chęć odwetu. Dziedzic z Grabowa, Lewkowicz, rozparcelował już swój majątek, zaś Zawadzki z Wygód dopiero rozmierza pola. Dziedzice do ugód wogóle się nie stosują, w szczególności Grubski z Brześcia. Czapliński z Janowic i dziedzic Nasiłowa. Pan Świrko - Godycki z Oblasów spoił policję i około północy puścił ją na służbę. Żonom aresztowanych powiada, że wyrzuci je na drogę. Nie wypłaca nadal pensji ani ordynarji wedle ugody.

W Zamojskim aresztowano kilku ludzi. Skatowano u dziedzica Szkopińskiego żonę aresztowanego kowala tak, że leży chora.

W pow. węgrowskim administrator folw. Gwizdały każe się wyprowadzić od 30 października bez sądu i bez podania przyczyn Adamowi i Władysławowi (przew. Związku) Bańskim, deleg. Jaroszewskiemu (żona leży chora już 3 tygodnie) i Kałuszykowi Ant. (b. delegat. bity w czasie strajku w gminie. Ma pokaleczoną głowę i nos). Z Węgrowskiego w więzieniu Mokotowskim w Warszawie siedzi 6 ludzi.

Do Macierzyc pow. warszawski, dziedzic Matys sprowadził policjantów pijanych. Ci 16 października o godz. 11 wiecz. zabrali Kurczewskiego, Lewandowskiego (tego w folwarku kopnięto, a żonie dziedzic powiedział, że ją wyrzuci) i Skoczka. Bito ich kolbami i po twarzy w „powiecie" (ul. Złota 7). Kiedy po uwolnieniu stanęli do pracy, dziedzic kazał im jechać po robotę do związku.

W Izabelinie zabrano 16-letnią Marjannę Pokos i w tymże wieku Zofję Łukaszewicz i zaprowadzono do dworu w Lipkowie, gdzie je bito gumami. W Izabelinie w czasie rewizji Łukaszewiczowej zginęło 250½ mk. (8-letni syn Władysław twierdzi, iż widział jak pieniądze zabierał pewien żołnierz). W mieszkaniu Pokosowej w czasie „obysku" zginął zegarek.

Echa cenzury kolejowej.

Urzędowe wyjaśnienie.

Do Pana Marjana Malinowskiego Posła na Sejm Ustawodawczy Rzeczyp. Polskiej
w miejscu.

Z powodu zamieszczonego w Nr. 334 „Robotnika" z dnia 11 b. m. artykułu p. t. „Straż kolejowa cenzorem. — Położenie aresztu na prywatną własność posła", donosi się, że sprawa zatrzymania przez Straż na st. Warszawa-Kowelska skrzynki z broszurami p. t. „Z krwawych dni", należącemi do Pana Posła, na podstawie raportów służbowych, przedstawia się jak następuje:

Wskutek otrzymania poufnych wiadomości o mającej nadejść do Warszawy większej partji literatury komunistycznej, zarządzono na stacjach węzła warszawskiego nadzór nad przesyłkami.

W dniu 9 b. m. na st. Warsz.-Wied.-Tow. zatrzymano pakę książek w języku rosyjskim p. t. „K. Marks i F. Engels Dzieła" wydawnictwa Rosyjskiej Partji Komunistów, które odesłano do Dowództwa Żandarmerji W. P. (Ciekawiśmy, jak Dowództwo Żandarmerji W. P., jak wiadomo, nader światłe w dziedzinie ekonomji politycznej, historji i socjologji, oceni „Dzieła" Marksa i Engelsa — czy uznać raczy dzieła te za legalne, czy też za „niedozwolone". Oczekujemy z niecierpliwością światłej decyzji rodzimej cenzury, która zresztą, jak wiadomo, w Polsce — nie istnieje... Redakcja).

Następnego dnia na st. Warsz. — Kowel. — Tow. nadeszła przesyłka Nr. 16587. zawierająca wspomniane na wstępie broszury, po odbiór których zgłosił się Pan Poseł.

Ponieważ, w chwili zjawienia się Pana Posła, Naczelnik Straży na st. Warszawa-Kowelska był nieobecny — przeto wydania broszur odmówiono.

Nazajutrz, po wyjaśnieniu przynależności wspomnianej przesyłki do Pana Posła, przez Naczelnika Straży Wolejowej, zarządzono natychmiastowe wydanie przesyłki na ręce Pana Posła.

Wobec tego, że powyższe nieporozumienia wynikło wskutek braku roztropności ze strony niższych funkconarjuszów Dowództwa Głównego Wojskowej Straży Kolejowej, polecono poczynić zarządzenia, w celu usunięcia podobnych nieporozumień na przyszłość.

Z rozkazu Ministra Spraw Wojskowych
Szpakowski, pułk.

Pan Linde walczy z redaktorami...

Minister poczty, p. H. Linde postanowił za jednym zamachem uciąć dwa łby hydrze prasowej. Maczugę Herkulesa zastąpił przy tej operacji przez „odpowiedzialność dyscyplinarną", zastosowaną do redaktora „Poczty", organu Związku zaw. pracowników poczty i telegrafu, pana Stan. Baranowskiego, oraz do redaktora „Odrodzenia" i „Głosu Pracy", p. Stefana Klimaszewskiego.

„Poczta" nie była zgoła organem bojowym — przeciwnie, strona artystyczno - literacko - dekoracyjna dominowała nad całością, utrzymaną w formie, tonie i treści nader umiarkowanie, pokojowo, ugodowo i powściągliwie. Wystarczyło jednak, że bądź w sprawozdaniach z zebrań pocztowców, bądź w luźnych uwagach pozwalała sobie od czasu do czasu na krytyczny nastrój względem ministerjum i jego działalności aby jej redaktora na zasadzie „Tymczasowych przepisów służbowych", przez niesławnej pamięci Radę Regencyjną spreparowanych, naprzód pociągnąć do owej „dyscyplinarnej odpowiedzialności", następnie przetranslokować nieboraka redaktora do Galicji.

Nie pomogły przekładania translokowanego, że od ćwierć wieku pracuje w Warszawie, że stosunków galicyjskich zupełnie nie zna, że w obecnych czasach równa się to ruinie, a jest obarczony liczną rodziną (ma 6-ro dzieci), — nic to nie pomogło i redaktor „Poczty" powędrował w ślad za p. Kurkiem, dawnym sekretarzem Związku zaw. pocztowców, również za pomocą translokacji pozbawionym pola działalności.

Z drugim redaktorem „Odrodzenia" i „Głosu Pracy", p. Klimaszewskim, sprawa przyjęła obrót poważniejszy. Bo oto wręczono mu akt zwalniający od służby, w którym między in. powiedziano, że „w dochodzeniu administracyjnem kierownik wydziału VIII, Stan. Pawłowski, zeznał, że był czas, iż działalność pańska wśród personelu, zwłaszcza niższego, była bardzo szkodliwą: w słowach się pan nie krępował i po powrocie z pochodu socjalistycznego na placu Saskim, w którym Pan uczestniczył i wrócił poturbowany, podniecony krzyczał Pan: — „najgorszymi zbrodniarzami są żandarmi i żołnierze polscy".

„Okoliczność, że Pan brał udział w ulicznej manifestacji i że wróciwszy z niej potępiał Pan w urzędzie, wśród kolegów, z oburzeniem fakt strzelania do ludzi, potwierdzili w swoich zeznaniach urzędnicy pocztowi Władysław Piwowarski i Józef Ipnarski. Ostatni zeznał ponadto, że ma to przekonanie, iż Pan uprawia agitację przeciwko władzy zwierzchniej i jej rozporządzeniom, tylko teraz w sposób cichszy, a poprzednio otwarcie".

„Członek zarządu Związku pracowników pocztowych, pan Hieronim Kijok, zeznał, że działalność Pańska jest bardzo szkodliwa, gdyż postępowaniem swojem wytwarzał Pan poprostu anarchję i że jako przykład może służyć wydawnictwo Pańskie „Odrodzenie" i zachowanie Pańskie na zgromadzeniach".

„Urzędnik pocztowy Aleksander Kozubski zeznał, że Pan jest przekonań bolszewickich i szerzy je wśród kolegów".

I tutaj powołuje się Ministerjum poczt i telegrafów na owe osławione przepisy nieboszczki Rady Regencyjnej, wdrażając przeciw red. Klimaszewskiemu, niezależnie od zawieszenia służbowego, „odpowiedzialność dyscyplinarną".

Jak się szpieguje i dlaczego się translokuje urzędników.

M. K.
Warszawska Dyrekcja
Kolei Państwowych.

Inspektor Ruchu
Oddziału I-go.
Warszawa
dn. 15 września 1919 r.
Nr. 23880.

Do Naczelnika Straży Kolejowej
w Częstochowie.

Proszę o bliższe informacje o lojalności Państwowej pomocnika zawiadowcy stacji Gruszczyńskiego i braci Jaskólskich, zwrotniczych st. Kamińsk.

Inspektor Ruchu Oddziału I-go
M. Młynarzewski
Referent Kulesza.

Do I. R. I

Ze zeznań czł. str. kol. na st. Kamińsk widać, że Gruszczyński, jak i 2-je braci Jaskólskich, są zanadto gorliwymi zwolennikami „bolszewizmu“, Gruszczyński, jak twierdzą czł. str. i Z. R. Kamińsk chodzi na zebrania robotnicze do miejscowej fabryki, nie jest to wielkim grzechem społecznym, lecz dla uniknięcia dalszych komplikacji służbowych między miejscowym Z. R. i str. kol. wypadałoby tę trójkę rozłączyć.

Naczelnik wojskowej straży kolejowej
(podpis).

Inspektor Ruchu I-go Oddziału
dn. 17/9 1919 r.
Nr. 23880.
Pilne.
Poufne.

N R.—

Przedkładając opinję Naczelnika Wojskowej Straży Kolejowej o lojalności państwowej pom. Z R. Kamińsk Gruszczyńskiego i zwrotniczych tejże stacji 2-ch braci Jaskólskich upraszam dla dobra służby przetranslokować ich z II Inspektoratu Ruchu. Jednocześnie nadmieniam, że żądane przezemnie informacje, co do lojalności Państwowej wymienionych pracowników, wywołane stałą reklamacją o tem członków straży kolejowej.

Inspektor Ruchu Oddziału I-go
(—) Mlynarczewski.

Dokument ten świadczy, jak potworne stosunki zagnieździły się na kolejach. Urzędnicy chodzą na zebrania robotnicze — wystarcza to, żeby Straż kolejowa żądała przeniesienia tych urzędników celem „uniknięcia komplikacji służbowych“ ze strażą kolejową!!!

Rosyjski system szpiegowski, wszechwładza żandarmska zostały, jak widzimy, utrzymane w pełni!

Nazywa się to — państwem „praworządnem“ i „ewolucją“...

Redakcja.

Min. Eberhardt na koszt skarbu przewozi en-ludeków.

Żądamy, żeby p. Eberhardt zwrócił skarbowi należną sumę z własnej kieszeni.

Podług obliczeń prasy endeckiej na Zjazd Związku Narodowo-ludowego przybyło około 8.000 „delegatów“. Dziwić się temu trudno, skoro każdy z nich zaopatrzony był dzięki uprzejmości p. min. Eberhardta w dokument treści następującej:

Sekretarjat Związku Ludowo-Narodowego Rzecz. Polskiej niniejszem zaświadcza, iż okaziciel niniejszego, p. . . . ., jako członek II Zjazdu Związku powraca do stacji kolei . . . . i na podstawie rozporządzenia Min. Kolei Żelaznych ma prawo bezpłatnego przejazdu w wagonie klasy III pociągów osobowych.

Niniejsze zaświadczenie jest ważne od 26 października do 1 listopada.

Uwaga: przy wyjeździe z Warszawy należy okazać przy kasie III kl. na dworcu kolei.

(pieczęć Związku).

Bezprawie wojskowego urz. kwaterunkowego.

Do wiadomości p. w-min. Majewskiego.

Największą plagą mieszkańców Warszawy w dziedzinie mieszkaniowej są bezsprzecznie wojskowi.

Tyły naszej armji, szczególnie, gdy wiosna i piękne lato minęły, katastrofalnie wprost pęcznieją. Na froncie daje się odczuwać dotkliwy brak oficerów, w Warszawie natomiast jeszcze dotkliwszy nadmiar. Urzędy wojskowe, lub z wojskowością w jakikolwiek sposób związane, są przepełnione oficerami.

Oczywiście, że ci wszyscy obrońcy ojczyzny muszą gdzieś mieszkać i to mieszkać dobrze. To też wojskowy urząd kwaterunkowy wszystkich sił dokłada, naraża się nawet niejednokrotnie na śmieszność, ba chwyta się nawet środków wysoce nielegalnych, byle wynaleźć mieszkanie.

Przykładów mamy dziesiątki. Przytoczymy tylko charakterystyczny:

Poseł Pużak od szeregu miesięcy nie miał mieszkania. Szturmował do wszelkich możliwych urzędów, lecz nadaremnie. Wreszcie poradzono mu, aby sam wynalazł mieszkanie, zgłosił się do Inspektoratu mieszkaniowego, otrzymał tam nakaz rekwizycyjny, dopiero wtedy bowiem mieszkanie otrzyma. Po długich poszukiwaniach znalazł odpowiedni lokal i załatwił formalności; otrzymał również nakaz rekwizycyjny, wystawiony przez jedynie upoważniony do rekwizycji inspektorat mieszkaniowy. Nakazy takie otrzymało w tym samym domu na inne wolne mieszkania 2-ch urzędników państwowych.

Lecz tu dopiero rozpoczął się szereg niespodzianek. Oto wojskowy urząd kwaterunkowy dowiaduje się o przyszłem mieszkaniu posła Pużaka i urzędników państwowych i wysyła do administratora domu swoje nakazy. Administrator komunikuje, że mieszkania te są już zarekwirowane, i że prawo rekwizycji przysługuje przedewszystkiem inspektoratowi, odmawia więc przyjęcia listów urzędu wojskowego.

Spryt wysłannika wojskowego jednak sprawił administratorowi niespodziankę. Wysłannik zniknął, ale, mimo odmowy przyjęcia, zawiadomienia rekwizycyjne zostawił.

W kilka dni potem administrator zostaje wezwany do urzędu, a tam,—tu następuje fakt charakterystyczny—proponują mu, aby za pewne „udogodnienia“, wystarał się o cofnięcie nakazu rekwizycyjnego, wydanego przez insp. Mariensa.

Co to wszystko znaczy?

Czy urzędy wojskowe tak już głęboko wzięły do serca obyczaje zwyczajnej ordynarnej soldateski, że nie mogą się pogodzić z faktem, iż nie wszystko im wolno?

Czy p. wice-minister Majewski nie uważa za wskazane wejrzyć w obyczaje, jakie się wytworzyły w podwładnych mu urzędach?

W walce o kulturę.

Przed zjazdem kulturalno-oświatowym P. P. S.

I.

I-go listopada zbiera się w Krakowie pierwszy zjazd kulturalno-oświatowy P. P. S., który ma wytknąć drogi dla naszej pracy oświatowej. Zgłoszony jest cały szereg referatów wybitnych działaczy politycznych i kulturalnych, obejmujących zarówno teoretyczne zagadnienie kultury proletarjackiej, jak praktyczne zagadnienia natury organizacyjnej i stosunek nasz do szkoły współczesnej.

W zakresie pracy kulturalno-oświatowej stoją przed nami zagadnienia olbrzymie: związane są po 1) z faktem, iż znaczna część naszej partji dopiero niedawno z mroków konspiracji wyszła na światło dzienne i nie mogła jeszcze z natury rzeczy przeprowadzić planowej pracy nad pogłębieniem uświadamiania socjalistycznego, po 2) z tem, że przeżywamy wraz z proletarjatem całej Europy chwilę przełomową, wkraczając w okres bezpośredniej twórczości socjalistycznej. Niegdyś wyobrażano sobie najście socjalistów na kapitalistyczną Europę, jako groźną katastrofę dla cywilizacji. Nawet socjalizujący Rodbertus (wszak jeszcze tak niedawno!) pisał w strachu panicznym o „Wandalach“ proletarjatu. Nie potrzebujemy chyba także wspominać, że cały okres socjalizmu przednaukowego był okresem głębokiej nieufności teoretyków socjalizmu do kulturalnych wartości tkwiących w ruchu proletarjackim. Widziano w nim rozpacz, widziano nędzę; żywiono dlań litość i budowano piękne plany na przyszłość... Ale własna, klasowa twórczość proletarjatu? Tworzenie nowej kultury przez sam proletarjat? — ach nie! — Do tej idei nie wznosił się wówczas chyba nikt. Minęły dziesięciolecia. Potężnie zaogniła się walka klasowa i powstały wielomiljonowe organizacje proletarjackie zawodowe, współdzielcze, partyjne. I wówczas zrozumiano w obozie socjalistycznym, że klasa robotnicza jest klasą kulturalną par excellence. Kulturalną dlatego, że w swojej walce wnosi kulturę do warstw, które przedtem obce były zdobyczom ducha ludzkiego; dlatego, że jako klasa rewolucyjna „nie mająca nic do stracenia oprócz swoich kajdanów“, jest klasą bezwzględnej krytyki i bezwzględnego odsłaniania prawdy, wówczas gdy klasy schodzące z areny dziejowej dla samej obrony swoich stanowisk muszą maskować niewygodną dla siebie prawdę; wreszcie dlatego, że klasa robotnicza w procesie organizacji walk i zwycięstw tworzy zgoła nowe, wyższe formy proletarjackiej kultury. I jeszcze jedno można dodać, że także dlatego klasa robotnicza staje się przodowniczką kultury, że ideał jej, że rezultat jej zwycięstwa jest maksymalnym, najwyższym, możliwym dla ludzkości planowym napięciem wszystkich jej sił w walce z przyrodą, a więc i najwyższym rozkwitem kultury całej ludzkości.

Djalektyka dziejów jest jednak mechanizmem skomplikowanym, klasa najbardziej kulturalna jest celowo niedopuszczaną przez dzisiaj panujące klasy do skarbów wiedzy i sztuki. Walka proletarjatu o kulturę odbywa się w warunkach niezmiernie trudnych: w jednym reku miecz, w drugim książka. I tak jak niegdyś scholastyk Tomasz z Akwinu widział w kościele dwie formy: kościół bojujący i kościół tryumfujący (po ostatecznym zwycięstwie nad wszelakim pogaństwem), — ecclesia militans i ecclesia triumphans, tak i my nie możemy mierzyć potęgi ideału i wielkości zwycięstwa dzisiejszym kulturalnym stanem bojującego proletarjatu, mimo wszystkie jego zdobycze.

Nie będziemy tutaj rozpatrywali złożonej kwestji, czy i o ile tworzy proletarjat swoistą, zgoła odrębną kulturę, czysto proletarjacką z własną filozofją, sztuką i nawet muzyką. Wśród bolszewików rosyjskich ta myśl o odrębności, o specyficzności kultury proletarjackiej jest, jak wiadomo, bardzo rozpowszechnioną myślą i taki Bogdanow np. wytrwale propaguje tę ideę, próbując nawet wykoncypować całokształt proletarjackiej kultury. Organizacja t. zw. proletkultów w Rosji hojnie subwencjonowana przez rząd komisarzy stara się krzewić ideę odrębnej kultury proletarjackiej. Na zjeździe rosyjskich proletkultów w r. 1918 w specjalnej sekcji omawiano szeroko nawet kwestje muzyki proletarjackiej... W pismach proletkultów troskliwie się drukuje utwory poetyckie i nowelistyczne robotników. Nie znaczy to, aby odrzucano całkowicie zdobycze burżuazyjnej kultury: Bogdanow na zjeździe proletkultów proponował kulturę burżuazyjną przetworzyć tak z punktu widzenia proletarjatu, jak przetwarzał Marks burżuazyjną ekonomję, tworząc nieśmiertelny „Kapitał“.

Niejaki Trainin w piśmie samarskiego proletkultu „Zarewo zawodow“ (Płomienie fabryk) z oburzeniem piętnuje „burżuazyjną“ muzykę Masseneta i Saensa, zaś wita proletarjackie pierwiastki u Berlioza i Bizeta...

Te skomplikowane kwestje stopnia specyficzności, odrębności kultury proletarjackiej zostawiamy na uboczu. To są kwestje sporne w socjalizmie, ale bezsporne są olbrzymie walory kulturalne, tkwiące w ruchu robotniczym i olbrzymie znaczenie prac oświatowych dla zwycięstwa proletarjatu!

Kazimierz Czapiński.

Konferencja P. P. S. w Poznaniu.

Dnia 26 października r. b. odbyła się w Poznaniu konferencja partyjna z terenu b. Ks. Poznańskiego. Obecni byli delegaci następujących miejscowości: Poznań, Gniezno, Grodzisk, Główna, Działyń, Popowo i Łopienno. Usprawiedliwiły niewysłanie delegatów organizacje w Bydgoszczy, Witkowie i Szamotułach.

Konferencję zagaił tow. Porankiewicz wskazując na to, że po raz pierwszy zjechali się delegaci P. P. S. na obrady do Poznania, i że konferencja ta odegra z pewnością doniosłą rolę w rozwoju ruchu socjalistycznego w Wielkopolsce. Do prezydjum powołano tow. St. Wierbińskiego z Gniezna na przewodniczącego i tow. Śniadego z Poznania na sekretarza.

W imieniu C. K. W. powitał zebranych tow. Niedziałkowski. Do komisji mandatowej powołano tow. tow.: Banaszkiewicza, Przybylskiego z Gniezna, Rumińskiego i Weinerta.

Sprawozdanie organizacyjne b. K. W. składa tow. Sochacki, wskazując na rozwój i pogłębienie się roboty partyjnej. Do punktu sprawozdanie polityczne C. K. W. przemawia tow. poseł Niedziałkowski, który daje przedewszystkiem ocenę ogólno-europejskiej sytuacji politycznej, stwierdzając, że w Polsce przeżywamy obecnie okres ataków reakcji i obrony zdobyczy Rządu Ludowego i demokracji. Niebawem wszakże nastąpić musi moment ponownej ofensywy robotniczej. Dalej tow. Niedziałkowski przedstawia sprawę strajku górników i strajku rolnego, a także przyczyny, dla jakich P. P. S. występuje przeciwko dalszemu trwaniu wojny na wschodzie. W odpowiedzi na zapytania szeregu towarzyszy tow. Niedziałkowski wyjaśnia różnice pomiędzy socjalizmem a komunizmem, uwypuklając sprawę niepodległości Polski, demokracji i metody przewrotu społecznego.

W dyskusji zabierają głos tow. tow. Bułaski, Banaszkiewicz, Porankiewicz, Przybylski Piotr, Kowalewski, Sochacki i Niedziałkowski.

Sprawę Związków zaw. referował tow. Łukaszyk, który przedstawił sytuację, jaka wytworzyła się w ruchu zawodowym w Poznańskiem po rewolucji i podkreślił konieczność znalezienia takiej formy organizacyjnej, za pomocą której możnaby pociągnąć proletarjat polski do klasowych organizacji zawodowych. Nad referatem tow. Łukaszyka rozwinęła się nader ożywiona dyskusja, w której zabierali głos tow. tow. Kowalewski, Galińska, Wierbiński, Banaszkiewicz, Rumiński, Przybylski Piotr, Porankiewicz, Niedziałkowski, Ziółkiewicz, Sochacki, Pilcicki, Śniady i referent Łukaszyk. Przyjęto jednogłośnie wniosek polecający Komitetowi Wykonawczemu na b. Ks. Poznańskie powołanie do życia Komisji zawodowej, któraby miała na celu w okresie przejściowym (do ogólnego zjazdu zawod. w Warszawie) pokierowania agitacją w ruchu zawodowym zależnie od potrzeb proletarjatu polskiego i warunków istniejących na terenie b. Ks. Poznańskiego i Prus Zach.

Do Komitetu Wykonawczego na W. Ks. Poznańskie i Prusy Zach. powołano tow. tow. Łukomskiego z Bydgoszczy, Porankiewicza, Rumińskiego i Twardowskiego z Poznania, oraz tow. Wierbińskiego i Żaka z Gniezna. Do Rady Nadzorczej powołano weterana ruchu socjalistycznego w Wielkopolsce, tow. St. Wierbińskiego z Gniezna. Na redaktora organu partyjnego „Tygodnik Ludowy“ wybrano tow. Porankiewicza. Wydelegowanie przedstawicieli do Komisji Unifikacyjnej i na zjazd kulturalno-oświatowy do Krakowa przekazano Komitetowi Wykonawczemu. Zamknął zjazd tow. Wierbiński, w gorącem przemówieniu nawołując zebranych do wytrwałej walki z reakcją i do pracy nad rozszerzeniem organizacji partyjnej. Na zakończenie odśpiewano „Czerwony Sztandar“.

Nastrój, jaki panował na zjeździe, uprawia do nadziei, że myśl socjalistyczna w Wielkopolsce toruje sobie drogę do zwycięstwa, i że najbliższa już przyszłość w ruchu proletarjackim w Poznańskiem do nas należy.

Kronika sejmowa.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia Sejmu: 1) Sprawozdanie komisji wojskowej o wniosku nagłym posłów Anusza, Liebermanna, Malewskiego i tow. w sprawie zmiany art. 6 ustawy o rzeczowych świadczeniach wojennych (druk Nr. 1079 i 1068); 2) Sprawozdanie komisji wojskowej w przedmiocie ustawy o powołaniu prawników do czynnej służby wojskowej (druk Nr. 964 i 695); 3) Sprawozdanie Komisji konstytucyjnej o wniosku posłów Grzędzielskiego, Tabaczyńskiego i tow. w sprawie zmiany art. 9 ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego (druk Nr. 919 i 177); 4) Sprawozdanie ustne Komisji ochrony pracy o wniosku nagłym Rządu w sprawie ratyfikacji konwencji z Francją w przedmiocie emigracji i imigracji, zawartej w dniu 3 września r. b. (druk Nr. 1008); 5) Sprawozdanie Komisji ochrony pracy i robót publicznych o wniosku nagłym posłów Barlickiego, Perla i tow. w sprawie robót publicznych i pomocy dla bezrobotnych (druk Nr. 1067 i 1040); 6) Sprawozdanie Komisji aprowizacji (druk Nr. 1086): a) o projekcie ustawy o obrocie ziemiopłodami w roku gospodarczym 1919/1920 (druk Nr. 1045), b) o wniosku posłów Klubu P. S. L. („Piast") w sprawie zmiany gospodarki zbożowej (druk Nr. 1002), c) o wniosku posłów Z. L. N. w sprawie zmiany metody aprowizacji (druk nr. 1020).

Kronika zagraniczna.

Francja. I Francja ma obecnie swoją endecję. Powstała bowiem nowa partja reakcyjna, mianująca się Nową Demokracją (N. D.), a mająca na celu zwalczanie socjalizmu. Na czele partji stoi renegat socjalizmu, Lysis.

Przedsmak tego, jak wybory do parlamentu francuskiego się odbędą, przynosi wiadomość o pobiciu tow. Frossard'a, sekretarza partji na zgromadzeniu przewyborczem „bloku narodowego" (to samo co warszawska 10 endecka), gdzie kilku socjalistów uczestniczyło w charakterze słuchaczów. Tow. Frossard zwabiony został przez jakiegoś zbira na mównicę, po drodze jednak został napadnięty przez najętych widocznie drabów, którzy dotkliwie go pobili, tak że kilku towarzyszy musiało go odprowadzić do domu i ułożyć do łóżka.

Partja francuska zapowiada wobec tego, że na gwałt odpowie gwałtem.

⁂

Rosja antibolszewicka. „Times" z dnia 23 b. m. podaje, że Kołczak uznany został przez Judenicza i Denikina za głowę rządu rosyjskiego.

⁂

(Havas). „Chicago Tribune" donosi z Nowego Jorku o utworzeniu się międzynarodowego konsorcjum bankierskiego w celu dania pomocy finansowej w wysokości 50 miljonów dolarów rządowi rosyjskiemu w Omsku.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 27 października.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego z dnia 27 b. m.:

Front litewsko - białoruski: Na całym froncie, oprócz ożywionej działalności wywiadowczej i wymiany strzałów piechoty i artylerji, bez zmian.

Front wołyński: Spokój.

W zastępstwie Szefa Sztabu Generalnego
Haller pułkownik.

Uroczystości poznańskie.

Poznań, 27 października.

(P. A. T.). W niedzielę wieczorem wydał na cześć Naczelnika Państwa minister Seyda obiad na przeszło 200 nakryć.

Na przemówienie i toast, wzniesiony na cześć Naczelnika Państwa przez ministra Seydę, Naczelnik Państwa, dziękując, odpowiedział:

„Wielce szanowni panowie! Z chwilą, gdy stanąłem na ziemi Wielkopolskiej, opanowały mnie uczucia i wspomnienia tak dziwne, że dotychczas owładnąć niemi nie mogę. I nic dziwnego. Wielkopolska i Wielkopolanie są pod niektórymi względami wybrańcami w Polsce.

Polskie dziecko, gdy się uczy sylabizować dzieje swojej ojczyzny, swoje oczęta, tak łatwo wzruszające się i tak pamiętliwie zatrzymuje nie gdzie indziej, jak na tych ziemiach, które Wy zamieszkujecie. A miłe dziecięce usta, gdy zaczynają wymawiać z czcią imię Polski, wymawiają również z miłością nazwę waszej ziemi. Każde dziecko polskie, gdzie tylko ono rośnie, gdzie tylko żyć i czuć zaczyna, do was swoją pierwszą miłość kieruje. A potem? Potem idą lata klęski i lata niewoli.

Stanęliście wobec wroga tak przemocnego, tak silnie zorganizowanego, w taką potęgę materjalnej kultury i organizacji zbrojnego, że zdawało się, iż w tej walce wytrzymać niepodobna. Ile razy w przeszłości serca polskie chwiały się w zwątpieniu, gdy myślały o możliwości wytrzymania w piekle walki, którą wam narzucono. Ile razy marzenia ludzi biegły w budowę przyszłości — cofały się one przed tą żelazną falą mocy i siły, która nad wami ciążyła, a wtedy serca polskie i umysły polskie biegły do was, do was, jako do tych, którzy, zdawało się, na straconym posterunku stoicie, do tych, którzy imię Polski reprezentują w najcięższej walce, bo w walce o kulturę, w walce o organizację, w walce o dumę i istnienie w Europie cywilizacji polskiej.

Moi panowie, gdy mówię o niewoli, to nieraz mnie, tak pewno, jak wam wszystkim, urodzonym w niewoli, na myśl przychodzą nasze dzieci, które już teraz szczęśliwe, wolnemi płucami oddychają i może kiedyś sędziami nam będą, i jako przyszli historycy naszych czasów słowa potępienia i słowa krytyki rzucać będą. Boję się, że wiele z tego, cośmy w niewoli przeżyli, dla nich zrozumiałe nie będzie.

Niewola! Ileż to skrzydeł rozpiętych do lotu złamanych przed czasem. Niewola! Ileż to serc nadpękniętych przedwcześnie, chorych trwożliwych. Niewola! Ileż to charakterów zwichniętych w kolebce, albo w chwili gdy umysł kształtować się zaczyna. Tego być może dzieci nasze, dzieci w innych warunkach się rozwijające, zrozumieć nie będą w stanie. Ten smutny dorobek niewoli, z którym tak ciężko walczyć nam teraz przychodzi, ma jednakże i strony jaśniejsze. W nieszczęściu, w walce, kształtują się charaktery, w nieszczęściu i walce człowiek się uczy. Jest to dorobek wielki.

Wy, Wielkopolanie, rzuceni zostaliście do walki, którą wam wróg nieubłagany wypowiedział w tej dziedzinie, w której Polska zawsze w wielkim stopniu najsłabszą była. Niemoc w tej dziedzinie przyczyniła się dużo do poprzedniego upadku. Walka została wam rzucona w dziedzinie organizacji, w dziedzinie umiejętności wytwarzania, codziennego, szarego, pełnego obowiązku i pełnego trudu życia. Rzucone to wam wyzwanie przyjęliście i w tej dziedzinie macie za sobą dorobek niewoli tak wspaniały, że Polska cała przed wami się korzy. Z dorobkiem tym wchodzicie do wolnej, niepodległej Polski. Wchodzicie do niej po ciężkiej, długotrwałej wojnie. Wojna ta wyczerpała nerwy. Wojna ta ludzi zmęczyła, a po zmęczeniu budzi się tak w Polsce jak i na całym świecie tęsknota do odpoczynku.

Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi. Kto do tych zawodów bardziej przygotowany będzie, kto w tym wyścigu większe dowody wytrzymałości złoży, ten w najbliższych czasach będzie zwycięscą, ten potrafi utrzymać to, co zyskał, albo odrobić to, co stracił.

Moi panowie, przychodzicie do Polski z wielkim dorobkiem ciężkiej walki, zdobytym uczciwie w drobiazgowej, sumiennej obowiązkowej pracy. To jest wielki dorobek! Gdy myślę o zadaniach, stojących przed Polską, chciałbym wnieść od was do Polski całą waszą namiętność pracy, którąby Polskę przeniknęła, dać umiejętność zorganizowania pracy sumiennej, umiejętność pracy uczciwej.

W tem głębokiem przekonaniu, że Wielkopolska wnosi do całej Polski tę swoją cnotę, wznoszę toast: Poznań i dzielnica, która tak ciężką walkę wytrzymała, a jednak z niej wyszła moralnie zwycięską — niech żyje".

Około godz. 9 wiecz. poczęły się zapełniać sale zamku gośćmi, zaproszonymi na raut. Nastrój panował podniosły. Punktem kulminacyjnym było przemówienie Naczelnika Państwa, który do zebranych przemówił w następujące słowa:

„Szanowne panie i panowie! Odczuwam niezmierną wdzięczność za zgotowane mi przez panów przyjęcie, za które jeszcze raz pragnę wyrazić swoją podziękę. Wiem o tem, że nie moje skromne zasługi wywołały wasze uczucia. Przyjechałem tutaj do was, jako reprezentant władzy, obudzonej do nowego życia ojczyzny. Szczęśliwy los kazał mi być jej przedstawicielem. Ten właśnie moment budzi w was tyle uczuć i tyle wzruszeń. Po tak ciężkiej niewoli, po tak ciężkiej walce, gdy w sercach nieraz gościła rozpacz, nastąpiło tak wielkie przebudzenie. Ogarnia was wzruszenie i z tego powodu, że znajdujemy się w sali tego samego zamku, który miał być znakiem waszego upokorzenia. W tej sali, skąd niekiedy pioruny na wasze głowy spadały. Dziękuję panom najserdeczniej i wierzajcie, że dzień ten zaliczać będę do najszczęśliwszych w swem życiu".

Pod koniec wieczoru przyszło do samorzutnej owacji zebranych na rzecz obecnych oficerów armji sprzymierzonych, w szczególności gen. Henrysa i pułkownika Marqueta. Po odegraniu hymnu narodowego francuskiego, gen. Henrys do głębi wzruszony, podziękował okrzykiem francuskim kończąc okrzykiem „Vive la Pologne!" Zaś pułkownik Marquet w języku polskim zawołał: „Niech żyje Polska!" Muzyka zaintonowała hymn narodowy polski. Gen. Henrys, stojąc w półkolu, uścisnął następnie ministra Seydę i ucałował go dwukrotnie.

Dopiero po północy poczęły się opróżniać gościnne sale zamku. Naczelnik Państwa już poprzednio odszedł był do swych apartamentów.

Poznań, 27 października.

(P. A. T.). Dziś o godz. 9 min. 45 rano Naczelnik Państwa opuścił zamek, udając się na otwarcie muzeum wojskowego. O godz. 10½ powrócił na zamek, przed którym odbyła się rewja wojskowa, przy wspaniałej pogodzie.

O godz. 12-ej odbędzie się śniadanie w naczelnem dowództwie. Po śniadaniu Naczelnik wyjeżdża do Gniezna. Wieczorem wydaje Naczelnik Państwa obiad na zamku.

Poznań, 27 października.

(P. A. T.). Uroczystości dnia dzisiejszego miały charakter nawskroś wojskowy. Po otwarciu muzeum wojskowego o godz. 11 min. 45 odbyła się przed zamkiem rewja załogi poznańskiej. Naczel-

Wilhelm Feldman.

(Wspomnienie pośmiertne).

Ostatnie, najbardziej wyraziste, wspomnienie, złączone z osobą zmarłego przed trzema dniami pisarza i krytyka, posiadam z pierwszych dni wojny, z pierwszych dni sierpnia 1914 roku. Lada godzina miała wyruszyć sławnej pamięci „kadrówka" na Michałowice. Spotkałem wówczas Feldmana w mundurze strzelca. Wracał z ćwiczeń z krakowskich błoni, zmęczony i utrudzony. On człowiek prawie już stary, nie wahał się ani chwili. Wkrótce sam wyjechałem z Krakowa. Słyszałem, że Feldman, który w szeregach nie na wiele mógłby się był przydać, został odkomenderowany do innej pracy.

W dwa miesiące potem znalazłem się w Łodzi, w komisarjacie Legjonów. Był tam i ś. p. Jerzy Żuławski, wówczas sierżant I-ej Brygady, zażarty wróg Feldmana. Przypadkiem zahaczyliśmy w rozmowie osobę redaktora „Krytyki". Żuławski powiedział mi: „Zobaczywszy Feldmana w mundurze strzelca, który oto sam włożyłem, zapomniałem o naszych walkach, ansach i wojnach piórem. Jesteśmy teraz towarzyszami z pod jednego znaku. Podałem mu rękę i pogodziliśmy się".

Wielka sprawa, ogromna chwila, która podniosła wówczas wszystkich, wielkich i małych, nad poziomy, kazała przecie zapomnieć o drobnostkach.

Śmierć człowieka to również sprawa wielka. Śmierć sprawia, że w jednej chwili w myślach i sądach o człowieku stajemy się sprawiedliwsi, i patrząc na jego przeszłość wybieramy z niej to, co jest istotne, ważne i trwałe.

A w działalności pisarskiej Feldmana niejedno było trwałe. Ten Żyd, który wyrwał się z gheta już w wieku młodzieńczym, bez wykształcenia średniego, sam o własnych siłach idzie w życie i — zdobywa je. Uczy się, pracuje nad sobą niestrudzenie, niesłychaną pracowitością przezwycięża wady tkwiące w nim z powodu wychowania w ciemnem, ponurem środowisku malutkiego, żydowskiego miasteczka — i wydostaje się na światło. Podziwiać należy wytrwałość i niezmożoną energję tego człowieka, tembardziej, że Feldman wszedłszy w życie społeczne staje zawsze w obronie poglądów, zasad i systemów radykalnych. Musiał on przejść wszystkie katusze, jakie w naszej średniowiecznej atmosferze kulturalnej musi przechodzić każdy Polak żydowskiego pochodzenia, pragnący pracować społecznie, literacko lub naukowo. Oprócz tego spadały nań ciosy, które w naszem społeczeństwie, zacofanem strasznie w stosunku do Europy zachodniej, spadają na każdego człowieka nowoczesnych poglądów. Przytem Feldman, jako krytyk, ściągnąć musiał na siebie z natury rzeczy, niechęć wielu autorów, których dzieła omawiał. To wszystko razem chyba wystarcza, ażeby komuś życie utrudnić do ostatecznych granic.

Jednakże Feldman wszystko to przetrwał. Nie cofnął się. Nie poszedł na kompromisy wobec galicyjskiej kasty konserwatywno-klerykalnej. Jako redaktor „Krytyki" stał niewzruszenie na podstawie poglądów radykalno - demokratycznych i niepodległościowych i z tego miesięcznika uczynił najpopularniejsze w Polsce pismo naukowo - literackie. Od Przybyszewskiego i Wyspiańskiego zacząwszy aż do nas, młodszych, wszyscyśmy przeszli przez „Krytykę". Tam drukowały się utwory i rozprawy, którychby żadne inne pismo w całej Polsce z powodów radykalizmu społecznego czy estetycznego nie przyjęło. Niema dzisiaj prawie pisarza, poety, publicysty, któryby w tym świetnie redagowanym miesięczniku czegoś nie zamieścił. „Krytyka" to najpoważniejszy czyn Feldmana. A był Feldman dlatego tak wybitnym, tak rzadkim w Polsce redaktorem pisma naukowo - literackiego, że posiadał wyczulony zmysł życia i twórczości.

Stąd również popularność jego dzieł krytycznych i polityczno - historycznych. Przecie to Feldman pierwszy zobrazował cały ruch „Młodej Polski" w swej „Literaturze" i zwrócił uwagę na ten niezmiernie ważny prąd literacki z końca 19 i początku 20 wieku, zwrócił uwagę całego społeczeństwa. „Literatura" jego doczekała się niebywałej w Polsce popularności — 6-ciu wydań!

Krytykowano go za tę książkę bez litości, zjadliwie, jako Żyda, jako radykała, jako uczonego — ale nie zrażał się niczem, popularyzując ze zdumiewającą pracowitością wśród społeczeństwa myśl literacko - społeczną. Można to było robić głębiej — ale nikt tego ani głębiej ani płyciej nie robił i nie robi. Gdy leniwa krytyka polska dłubała w nosie nad „najmłodszemi", nie wiedząc, co z nimi począć — Feldman już swe zdanie wyraził i umotywował. Był śmiały, rzutki, pracowity i wytrwały.

Ale jeszcze jednej strony działalności tego pisarza pominąć nie można. Mam na myśli jego działalność podczas wojny w Berlinie. Grzechy całego aktywizmu zwalono tu z całą pasją, z całą rozkoszą, z całą perfidją na redaktora „Polnische Blätter".

P. p. hr. Ronikierom, ks. arcybiskupom i książętom Lubomirskim już się prawie zapomniało. Sikorski i Januszajtis są już nawet miłośnie przyciskani do wszetecznego łona. Ale Feldman...

Tymczasem tacy ludzie, jak tow. Hołówko, którzy siedzieli w niemieckich obozach jeńców w Stendal i Celle, mnóstwo rzeczy opowiadają, świadczących o tem, jak Feldman umiał pomagać ludziom więzionym przez Niemców właśnie za stanowisko anty-niemieckie i niepodległościowe. Feldman pomagał im i opiekował się więźniami, jeździł do nich do obozu, dostarczał i „szwarcował" bibułę.

Dzisiaj, gdy Feldman w grobie, wszyscy jego współpracownicy w „Krytyce" i wszyscy jego nieprzyjaciele polityczni i literaccy mogą i powinni uznać w zmarłym te wysokie i cenne ideały i zasługi, jakie redaktor „Krytyki", autor „Literatury" i „Historji myśli politycznej 19 w." niewątpliwie posiadał.

Cześć jego popiołom!

Zygmunt Kisielewski.

nik Państwa w otoczeniu świty i oficerów stanął tuż obok zamku. Naprzeciwko ustawiły się orkiestry: piechoty i 3-go pułku ułanów. Na czele defilujących wojsk wielkopolskich kroczył gen. Dowbór-Muśnicki. Przed Naczelnikiem przedefilowały kolejno: oddziały piechoty, oddziały karabinów maszynowych, saperzy, artylerja lekka i ciężka, pułk ułanów gnieźnieńskich i 2 szwadrony 3-go pułku ułanów. W czasie rewiji szybowały samoloty nad zamkiem.

Po rewji Naczelnik Państwa osobiście mianował wychowańców szkoły oficerskiej w Poznaniu oficerami wojsk polskich, przyczem wygłosił krótkie okolicznościowe przemówienie. Następnie Naczelnik Państwa wśród entuzjazmu zgromadzonej licznie publiczności powrócił na zamek. Wkrótce potem udał się Naczelnik na śniadanie, wydane na jego cześć w Dowództwie okręgu generalnego.

Umowa gospodarcza między Polską a Niemcami.

Poznań, 27 października.

(P. A. T.). Z Berlina otrzymujemy następujące wiadomości, dotyczące układu polsko-niemieckiego: W sprawach gospodarczych doszło do prowizorycznej umowy treści następującej:

Umowa obowiązuje Polskę do dostarczenia Niemcom nadprodukcji ziemniaków, których ze względu na warunki transportowe Polska w kraju spotrzebować nie może; dalej niewielkiej ilości paszy mieszanej z melasą, spirytusu, 100.000 gęsi i 7200 wagonów nafty.

Karotfli Polska wyśle 5 i pół miljona centnarów, z czego 1 i pół miljona przyznano Górnemu Śląskowi, po 16 marek za centnar. Oprócz tego miljon centnarów sadzonek, których cena ma być ustalona później.

Niemcy natomiast obowiązują się dostarczyć Polsce węgla, zależnie od produkcji na Górnym Śląsku, przyjmując 75000 ton miesięcznie, jako ilość podstawową. Jeżeli wywóz węgla z Górnego Śląska na kolejach przekroczy 4500 wagonów dziennie, wtenczas z nadwyżki 20 procent przypadnie dla Polski. Tę ilość dowiozą Niemcy własnym taborem. Pozatem przysługuje Polsce prawo wywozu polskim taborem 50.000 ton węgla leżącego na zwałach kopalnianych. Po przyłączeniu ziem przyznanych Polsce w traktacie pokojowym, otrzyma Polska i dla tych ziem ilość węgla obliczoną według dotychczasowego stosunku zapotrzebowania.

Oprócz węgla zobowiązali się Niemcy dostarczyć nam 4.000 ton sztucznych nawozów azotowych i zboża siewnego. Obie strony zobowiązały się uskutecznić zapłatę w walucie niemieckiej. Ponieważ Polska wysyła towary większej wartości, więc układ ten zapewnia nam nadwyżkę w bankach niemieckich do dyspozycji państwa polskiego. Ceny najważniejszych towarów, zwłaszcza ziemniaków i węgla są stosunkowo dla nas korzystniejsze niż przed wojną.

Ruch kolejowy osobowy i towarowy jest zapewniony przez wszystkie najważniejsze szlaki komunikacyjne, a więc: Gdańsk, Mława, Inowrocław, Toruń, Aleksandrów, przez Kempno do Kluczborka na zachód przez Krzyż, Zbąszyn i Leszno, a od południa przez Herby, Sosnowiec, Mysłowice, Oświęcim i Dziedzice.

Przywrócenie bezpośredniego ruchu telegraficznego i pocztowego nastąpi na podstawach międzynarodowej umowy pocztowej obowiązującej przed wojną. Dla połączenia telegraficznego zostanie przedewszystkiem otwarta linja Warszawa — Toruń — Berlin, Warszawa — Gdańsk, Kraków — Berlin, Warszawa — Kalisz — Wrocław, w najkrótszym czasie także Warszawa — Paryż, o ile będzie istotne zapotrzebowanie i stosunki ruchu telegraficznego w Niemczech nie przeszkodzą temu.

Układ gospodarczy wszedł częściowo w życie od 22 b. m. Obie strony zaczęły go wykonywać: Niemcy ładując węgiel dla Polski, a Polska ziemniaki dla Niemiec.

Wypowiedzenie umowy przewidziane jest krótkoterminowe w okresie zgóry oznaczonym. Jeżeliby jednak ogólny układ polsko-niemiecki nie miał doprowadzić do porozumienia, wtenczas obydwie strony mają prawo natychmiastowego wypowiedzenia układu. Ruch tranzytowy z Polski przez Górny Śląsk do Małopolski i Księstwa Cieszyńskiego, oraz w kierunku odwrotnym zostaje uregulowany, przez co zyskuje się bardzo wiele czasu przy przewozie węgla, koksu i ziemiopłodów. Postanowienie to ma szczególne znaczenie przy znanym brku parowozów i wagonów. Polska zgodziła się na przewóz węgla kolejami polskiemi z Górnego Śląska do Prus Wschodnich.

Uzyskaliśmy od Niemców wypożyczenie stu parowozów, 3000 wagonów towarowych i 130 wagonów osobowych. Z chwilą uprawomocnienia traktatu pokojowego tabor ten przechodzi na własność Polski. Z tą chwilą oddadzą Niemcy Polsce resztę linji kolejowych. W ten sposób w byłym zaborze pruskim uzyskaliśmy przeszło 4100 kilometrów, nie licząc w to kolei na terenach plebiscytowych.

Katastrofa na Górnym Śląsku.

Berlin, 27 października.

(P. A. T.). Z Raciborza donoszą o katastrofie, jaka wydarzyła się na dworcu kolejowym w Krzanowicach na Górnym Śląsku, z powodu zderzenia się pociągów. Katastrofa przybrała duże rozmiary skutkiem eksplozji, jaka nastąpiła w wagonie osobowym, w którym znajdowało się kilkanaście kobiet, przemycających w fałdach odzieży spirytus denaturowany. W jednej chwili płomienie ogarnęły pasażerów, a bezpośrednio potem pożar przeniósł się na wagony sąsiadujące. Wołający o ratunek a stojący w płomieniach pasażerowie, ginęli w męczarniach. Ogółem zginęło 60 osób, 113 poniosło rany, przeważnie ciężkie. Na miejscu katastrofy wydobyto dotąd 20 ciał zupełnie zwęglonych.

Komisja plebiscytowa dla Śl. Cieszyńskiego.

Paryż, 27 października.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Rada Najwyższa zatwierdziła organizację komisji plebiscytowej dla Cieszyńskiego.

Walki z bolszewikami.

Paryż, 26 października.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Armja gen. Judenicza walczy nadal na froncie petersburskim, toczy bitwę pod Pskowem i odpiera wroga w kierunku rzeki Wielikoj. W kierunku Petersburga armja estońska prowadzi operacje na wybrzeżu zatoki fińskiej, szczególnie koło Krasnej Gorki, gdzie znajdują się wyłącznie jednostki bojowe estońskie oraz jeden pułk estoński.

Wiedeń, 27 paździrnika.

(P. A. T.) Biuro koresp. donosi z Paryża 27. Iskrowo donoszą z Rewla, że atak Judenicza na Petersburg znowu się rozpoczął. Odwrót armji północno - zachodniej w dniach ostatnich spowodowany był wyczekiwaniem na przybycie ciężkiej artylerji.

Tajemniczy samolot rosyjsko-niemiecki.

Wilno, 26 października.

(P. A. T.). W piątek dnia 17 b. m. wylądował w Kownie wskutek zepsucia motoru, aeroplan niemiecki nowego nieznanego dotychczas typu. Załogę samolotu znajdującego się w drodze do Moskwy, stanowiło 8 podróżnych, a mianowicie: 2 Rosjan, 2 Niemców, 2 Turków, oraz 2 narodowości dotychczas nieustalonej. Podróżni ci wzbraniają się wyjawić celu podróży. Aparatem zajęli się lotnicy litewscy, jak się okazało, wszyscy z pochodzenia Niemcy, czem się tłumaczy nader oględne postępowanie ich przy rewizji samolotu. Samolot ten jest najnowszej nieznanej dotąd konstrukcji, zaopatrzony w bardzo wygodną kabinę, zbudowaną z podwójnych cienkich ścian aluminjowych, między któremi jest przestrzeń pusta. Czy i czem jest ona wypełniona, ustalić się nie udało. Istnieje uzasadnione domniemanie, iż pasażerowie aeroplanu zmierzali do Moskwy, celem zawarcia umowy w sprawie odstąpienia rządowi sowieckiemu znacznej ilości aeroplanów niemieckich.

Zamach na „Rozwój" łódzki.

Łódź, 27 października.

(P. A. T.). Wczoraj około godz. 10 i pół wieczorem nastąpił w suterynach redakcji „Rozwoju", gdzie mieszczą się maszyny, wybuch wskutek rzucenia bomby przez okno. Eksplozja uszkodziła maszyny, pasy transmisyjne i t. d. Sprawcy zamachu dotychczas nie wykryto. Śledztwo w toku.

Z Rady Miejskiej.

(Posiedzenie 35-te).

Z czterech punktów porządku obrad rozpatrywano w dalszym ciągu pierwszy, któremu poświęcono całe posiedzenie, dyskusja jednak nie została wyczerpana. Punkt ten: budżet Wydziału II-go, t. zn. administrowania majątkiem miejskim.

Trudno przeczyć temu, że obecne rządy magistrackie są wadliwe, ale trzebaby tu winić sposób gospodarki, nie zaś niweczyć zasadę słuszną i zdrową. Figuruje np. w budżecie sumka na czyszczenie miasta, wynosi ona rocznie 1.600.000 mk. Jeżeli sobie uprzytomnić, że utrzymanie wszystkich dozorców domów prywatnych we właściwej Warszawie (bez przedmieść) kosztuje prawie taką samą sumę, musimy przyjść do przekonania, że ten dział administrowania majątkiem miejskim b. szwankuje. Ale szkodliwym byłby wniosek oddania czyszczenia miasta prywatnemu przedsiębiorcy!

—

Rozpoczyna posiedzenie r. Kobyłecki dalszym ciągiem swego wyczerpującego referatu. Budżet Wydziału admin. majątk. miejskim wynosi 4.480.000 mk., na dalsze rozwinięcie uprawy gruntów wymagany jest kredyt 3 milj. mk.

R. Janikowski twierdzi słusznie, że chcąc-niechcąc musimy zatwierdzić każdą cyfrę, bo aneksy otrzymaliśmy w sobotę, zaś w ciągu 48 godzin obznajmić się z nimi w związku z budżetem — nie sposób. (Magistrat w dalszym ciągu utrudnia pracę Radzie miejskiej! Przyp. red.). Wrażenie z referatu r. Kobyłeckiego b. ujemne. Ma wrażenie, że w wielu działach, zwłaszcza w taborach — pokutuje duch gospodarki moskiewskiej. Proponuje wybranie komisji, którąby orzekła, czy uprawianie jest celowe, i w razie przeciwnym zaproponowała sposób likwidacji.

R. Gromke narzeka, że dotąd, po 6-ciu miesiącach czekania, żądanego planu polityki finansowej magistratu nie otrzymaliśmy. A siedzi tu 130 radnych, liczących razem 6.000 lat, i mogliby się na co przydać!

R. Jankowski (ogrodnik, z prawicy) proponuje zlikwidowanie komisji uprawy gruntów. (Bo pocóż stwarzać konkurencję prywatnym ogrodnikom, pocóż demoralizować robotników prywatnych płacami, ustalonemi dla robotników miejskich? Przyp. red.).

Tow. Tomaszewski przypisuje znaczną zasługę komisji, że uczyniła z podmiejskich nieużytków piaszczystych, odłogiem leżących gruntów — pola użyteczne, może nie dające jeszcze odpowiednich dochodów, ale niedługo na nie czekać. Tow. T. słusznie zarzuca budżetowi wydziału brak szerokich planów, jakie chcielibyśmy wn im widzieć. Dlaczego nie widać tam planu rozbudowania miasta, niema śladu dążenia do realizacji planu Wielkiej Warszawy? Gdzie budowa domów robotniczych z ogrodami? Dlaczego magistrat nie broni interesów miasta przed zakusami ministerjów, z których każde sobie coś przywłaszcza, zapominając, że jest to własność państwowa. Dlaczego nie obronił magistrat na rzecz miasta kolonji Staszica? Gdzie budowa Hal targowych, szkół, na które Rada wyasygnowała kredyty? Dlaczego nie projektuje się rzeźni centralnej, dlaczego toleruje się ubój w rzeźni prywatnej, kiedy monopol należy do miasta? Dlaczego nie rozbudowuje się obór miejskich, z których mleko powinno być dostarczane nietylko do szpitali, jak dotąd, lecz i na rynki, dla obniżenia cen paskarskich? Tow. T. składa w imieniu klubu P. P. S. pięć wniosków, których brzmienie przytoczymy w jednym z nast. N-rów.

R. Libicki narzeka, że wydajność pracy jest niska, choć płace podniesione są o 400%.

Odpowiada mu tow. Arciszewski. Tak jest, płace podniesiono o 400%. A wiecie, jak te 400% wyglądają? Oto w r. z. robotnice na gruntach miejskich otrzymywały... 2 — 3 marki dziennie; nic dziwnego, że po wyjściu okupantów, z opieki których korzystał magistrat, robotnice musiały o swoje się upomnieć i oto otrzymały podwyżkę do 8 — 12 mk., co wynosi efektowną normę 400%, ale pozostaje nadal niemal głodową płacą! Przypatrzcie się koniowi: on, coprawda, nie strajkuje, ale i bez strajku musieliście mu podnieść koszt utrzymania z 42 mk. do 200 mk.! Chłop bezecnie żąda za podwiezienie furmanką 3 mile drogi — 900 koron, a wyciągle wyrzucanie robotnikowi jego nadmierne niby żądania!

Ulepszajcie zarząd gruntami miejskimi, ale nie powtarzajcie grzechów moskiewskiego magistratu, który oddał tramwaje pijawkom, Radziwiłłom, Spokornym, Woronieckim...

Na tem posiedzenie zakończono.

Z życia partji.

Stowarzyszenie Socj. Rob. Polskich „Zgoda" w Zurychu. Od tow. Józefa Dobrzańskiego sekretarza Stowarzyszenia Socjalistycznych Robotników oPlskich „Zgoda" w Zurychu, otrzymaliśmy list, że Stowarzyszenie to, które w czasach przedwojennych znajdowało się w ścisłych stosunkach z P. P. S., istnieje w dalszym ciągu i liczy obecnie 25-ciu członków. Towarzysze nasi w Zurychu proszą o nadsyłanie im pism partyjnych pod adresem: Stow. Soc. Rob. Pol. „Zgoda"; Józef Dobrzański, Zürich, Niederdorfstr. 47 z tem, że przy otwarciu przesyłki pieniężnej należność uregulują.

Baczność O. K. R. Podm. Przypominamy wszystkim sekretarzom komitetów należących do O. K. R. Podm., że w dniu 1 listopada r. b. O. K. R. Podm. zwołuje specjalną konferencję dla tow. sekretarzy, celem ujednostajnienia księgowości partyjnej.

Sekretarjat.

Baczność towarzysze - pocztowcy! W środę, dnia 29 października, o godz. 7 wiecz. w lokalu O. K. R., Aleje Jerozolimskie nr. 56, tow. Zaremba wygłosi odczyt o „Zasadach Socjalizmu". Komitet okręgowy P. P. S. pracowników Poczty, Telegrafów, i Telefonów prosi towarzyszy oraz sympatyków o przybycie.

Baczność Komitet okręgowy Poczty, Telegrafów i Telefonów. Dziś o godz. 7 wiecz. odbędzie się w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie nr. 56, zebranie członków komitetu. Sprawy bardzo ważne. Prosimy o przybycie.

Do członków dzielnicy Śródmiejskiej. Dziś o g. 8 w. ogólne zebranie członków dzielnicy.
sekretarza Słowarzyszenia Socjalistycznych Robotników Polskich „Zgoda" w Zurychu, o-

Do członków dzielnicy Ochota! Dziś dnia 28 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicowym, Al. Jerozolimskie nr. 93, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Do członków Komitetu dzielnicy Wolskiej. Dziś o godz. 7 min. 15 w lokalu dzielnicowym, Wolska nr. 44 posiedzenie Komitetu dzielnicowego.

Do członków dzielnicy Powązkowskiej! Lokal dzielnicy mieści się przy ul. Okopowej nr. 30 m. 16. Członkowie proszeni są o składanie nowych deklaracyj i zamianę starych legitymacyj na nowe. Sekretarz dyżuruje codziennie od godz. 6 — 8 wiecz.

Z ruchu robotniczego.

Zebranie pracowników drukarskich w sprawie bezrobocia.

W niedzielę, dnia 26 b. m. odbyło się przy zapełnionej sali Tow. Hygj. zebranie drukarzy. Po wysłuchaniu sprawozdania prezesa Witkowskiego o pertraktacjach z właścicielami drukarń, zebrani przyjęli rezolucje. Pierwsza z nich brzmi:

„Zebranie ogólne Polsk. Związku zaw. drukarzy i pokr. zaw., odbyte w dniu 26 października r. b., uznaje, że oporne stanowisko przedsiębiorców względem najżywotniejszych żądań pracowników, zmusza robotników trwać dalej przy bezrobociu.

Zebranie uchwala zarządowi Związku niezmienne swoje votum zaufania i poleca mu nieugięcie żądać całkowitego zadośćuczynienia we wszystkich punktach, oraz zapłaty za strajk. Łamistrajkom - pryncypałom, składającym „Monitora", zebrani wyrażają pogardę".

W drugiej rezolucji wyrażono energiczny protest przeciwko gwałtom, dokonywanym nad pracownikami drukarni Państwowej i skierowano żądanie do posłów socjalistycznych w Sejmie wniesienia protestu w tej sprawie.

Echa strajku drukarskiego.

Drukarze lwowscy, na wieść, iż ich towarzysze walczą o lepszy byt, zwołali w dniu 23 b. m. walne zebranie, by móc w szerszem gronie porozumieć się w sprawie pomocy dla strajkujących.

Po wysłuchaniu tow. Barszczyńskiego, przewodniczącego stowarzyszenia, jednogłośnie przyjęto następującą rezolucję:

„Drukarze lwowscy, śledząc z wielkiem zainteresowaniem walkę cennikową, jaką prowadzą koledzy w b. Kongresówce, uchwalają najwyższą sympatię walczącym o zdobycie znośnej egzystencji pracownikom drukarskim. Zasyłając im bratnie pozdrowienie, życzymy pełnego zwycięstwa słusznie bronionej sprawy.

Zebrani, uznając, że zwycięstwo akcji cennikowej w Warszawie odbije się dodatnio na poprawę stosunków cennikowych w całej Polsce, uchwalają przekazać ze swych funduszów kwotę koron 10,000 na poparcie rozpoczętej akcji.

Zgromadzenie protestuje przeciw zarządzonym niesłychanym represjom rządu przeciw militaryzacji strajkujących robotników".

Protest robotników szpitala ewangelickiego.

Otrzymaliśmy następujący list:

Na posiedzeniu Rady miejskiej w dniu 23 października r. b., p. radny Brzeziński z trybuny Rady miejskiej rzucił oszczerstwo na strajkujących robotników szpitala Ewangelickiego. Mówił jakoby tam były czynione różne gwałty i bezprawia.

Wobec tego, my, robotnicy szpitala Ewangelickiego, potępiamy niecną taktykę rad. Brzezińskiego, gdyż oszczerstwa zarzucane przez niego, są świadomem kłamstwem i owocem knowań reakcyjnego zarządu gminy ewangelickiej. Zarząd ten wszelkimi sposobami dąży do sprowokowania robotników, i tym sposobem osłania swe istotne oblicze. Prowokacja ta nie jest nowością w naszem życiu. W miesiącu styczniu r. b., kiedy wystąpiliśmy z żądaniami polepszenia naszego bytu, zarząd gminy ukuł z tego pretekst do uzyskania od magistratu podwyżki z 5 na 11 mk. za leczenie chorych na koszt kasy miejskiej. Przeprowadzał tę tranzakcję przeważnie ówczesny radny miejski p. dr. L. Baliński, obecnie naczelny lekarz szpitala Ewangelickiego. Obecnie zarząd Gminy ewang. ma na oku, zdaje się, rzecz poważniejszą. Nie o zwyżkę opłat w szpitalu, a o cały szpital idzie tu gra. Szpital chcą zmilitaryzować, ale tylko w tym sensie, że tylko służbę wyrzucić się ma na bruk. Prawnik, radny Brzeziński, prawdopodobnie w imię hasła swój dla swego, akcję tę będzie się starał przeprowadzić z całym zapałem.

Oświadczamy również, że wprowadzenie 2-ch czy 3-ch pań, jakoby do obsługi chorych, jest demonstracją, skierowaną przeciwko robotnikom, bowiem pomoc chorym niesiemy i bez opieki nie pozostawiliśmy ani na jeden dzień. A tymbardziej bezpodstawną była obecność tych pań, właśnie na tej sali, gdzie siostra - djakonisa Zuzanna Körhol, jawnie wypędzała służącą, która tam stale dyżurowała i dyżuruje do dnia dzisiejszego, mówiąc, że, damy sobie rady bez ciebie, bo ty tylko przeszkadzasz! O ile chorzy coś ucierpieli, to tylko z winy zarządu, a szczególnie p. lekarza naczelnego, który gremjalnie chorych wypisywał ze szpitala, bez żadnego miłosierdzia.

Robotnicy szpitala Ewangelickiego
(następuje 20 podpisów).

Warszawa, 24 października 1919 r.

Ze Związku robotników miejskich. Zebranie Rady Naczelnej Związku robotników i robotnic miejskich odbędzie się w środę dnia 29 października r. b. o godz. 6 wiecz. punktualnie w lokalu Związku, Al. Jerozolimskie nr. 56 m 4. Delegaci winni się stawić wszyscy. Sprawy ważne.

Baczność kelnerzy! Towarzysze, byli członkowie i sympatycy P. P. S., zechcą się zebrać w środę d. 29 b. m. o godz. 5 przy ul. Al. Jerozolimska nr. 56. Stawcie się licznie!

Klub Proletarjacki (Leszno nr. 53). We wtorek d. 28 b. m. o godz. 8 wiecz. w lokalu klubu wygłosi odczyt tow. A. Skórzak p. t. „Ideał Polski, burżuazyjny a robotniczy".

W czwartek tamże — odczyt Poli Maciejowskiej p. t. „Wiedza a robotnicy".

Życie gospodarcze.

Rynek pieniężny. Kursy państwowej centrali dewiz z dnia 27 października 1919 r.

	Dewizy		Banknoty	
	Kupno	i sprzed.	Kupno	i sprzed.
Funty szterlingi	158.—	160.—	158.—	161.—
Dolary Stan. Zjedn.	38.00	38.50	38.00	38.75
Dolary Kanadyjskie	—.—	—.—	36.—	37.25
Franki franc.	4.40	4.50	4.40	4.55
Franki szwajc.	6.80	6.90	6.80	6.95
Franki belgijskie	4.40	4.50	4.40	4.55
Liry	3.75	3.85	3.70	3.90
Marki fińskie	160.—	165.—	158.—	168.—
Leje rum.	170.—	175.—	170.—	180.—
Lewy bułg.	—.—	—.—	—.—	—.—
Floreny holend.	13.75	13.95	13.65	14.05
Korony szwedzkie	9.10	9.25	9.05	9.30
Korony norwegskie	8.60	8.75	8.55	8.80
Korony duńskie	8.10	8.25	8.05	8.30
Marki niem.	137.—	139.—	136.—	140.—
(drobne do mk. 10)	—.—	—.—	100.—	—.—
Korony niem.-austr.	—.—	50.—	—.—	50.—
Korony czeskie	100.—	102.—	—.—	—.—

Notowania giełdy warszawskiej. Ruble carskie 123 — 127, korony 51.80 — 52.00.

Dług Rzeszy niemieckiej. Dług Rzeszy w dniu 1 kwietnia 1920 r. wynosić będzie 204 miljardy mk.

Zakaz wywozu monet z Francji. Minister skarbu francuskiego ogłosił zakaz wywozu monet złotych i srebrnych, a także i przewożenia przez podróżnych więcej niż 1,000 franków w banknotach.

Linja okrętowa z Londynu do Gdańska. Polska Agencja Handlowo-Finansowa w Londynie donosi, że angielskie towarzystwo okrętowe „Robert Park et Co." otworzyło stałą linję okrętową pomiędzy Londynem a Gdańskiem. Okręty odchodzą co dwa tygodnie.

Szkoła włókiennicza. W niedzielę została otwarta w Łodzi pierwsza średnia szkoła włókiennictwa w Polsce.

Kronika.

(a) **Podniesienie norm żywności.** Magistrat uchwalił normę żywnościową dla pensjonarzy, utrzymywanych z funduszów miejskich w zakładach dobroczynnych podnieść o 50 fen. dziennie, począwszy od 1 listopada r. b., oraz wystąpić do Rady miejskiej z nagłym wnioskiem o podwyższenie dodatkowego kredytu na żywienie pensjonarzy.

(a) **Warszawa — Gdańsk.** Dzięki zabiegom ministerjum poczt i telegrafów w tych dniach centralna stacja telegraficzna w Warszawie otrzymała bezpośrednie połączenie telegraficzne ze stacją telegrafu w Gdańsku. Dzięki temu telegramy do Gdańska przekazywane są bezpośrednio. Narazie obsługa telegrafu w Gdańsku jest wyłącznie niemiecka. Niebawem projektowane jest urządzenie linji telefonicznej Warszawa — Gdańsk, a w niedalekiej przyszłości rząd polski powinien posiadać w Gdańsku stację radjo-telegrafu dla komunikowania się ze statkami floty polskiej handlowej na morzu.

Sekcja kursów nauk ekonomicznych i handlowych przy Stow. prac. handlowych, Zielna nr. 25. Dziś, we wtorek, w lokalu własnym p. prof. Marjan Tadeusz Lubecki wygłosi trzeci z kolei referat „O Mickiewiczu". Początek punktualnie o godz. 8 w.

Rektor politechniki. Naczelnik Państwa dekretem z dnia 14 października r. b. zatwierdził wybór profesora zwyczajnego, inż. Ignacego Radziszewskiego na stanowisko rektora politechniki warszawskiej na rok akademicki 1919/20.

(m) **Ucieczka aresztanta.** Z aresztu przy 4-ym komisarjacie policji (Niska nr. 10), za pomocą wyłamania zamku zbiegł Jan Lamowski, podający się za Marjana Faturę. Zbiegły był zatrzymany na dachu domu nr. 24 przy ul. Franciszkańskiej w mundurze strażackim.

(m) **Karambol tramwajowy.** Na rogu ul. Marszałkowskiej i Świętokrzyskiej elektrowóz linji nr. 14 w chwili skręcania w ul. Świętokrzyską najechał w bok trzeci wagon (letni) tramwaju linji nr. 16. Wśród pasażerów obu wagonów powstał popłoch i krzyk, lecz dzięki przytomności motorniczy zaraz wagon zahamował, mimo to w wagonie linji 14 połamane zostały słupki na przednim pomoście, zaś w wagonie linji 16 uszkodzony dach.

(m) **Napad na pociąg.** Na przechodzący pociąg towarowy, między stacjami Pruszkowem a Utratą napadła banda opryszków w celu rabunku węgla. Na daną przez strażników kolejowych salwę z karabinów, banda rozpierzchła się, przyczem ujęto dwóch opryszków, Józefa Nowosielskiego i Marjannę Macianównę i odprowadzono ich do wydz. wywiadowczego straży kolejowej.

(m) **Spekulantka wódką.** Aresztowano Marjannę Jabłońską (Rycerska nr. 9), która ze sklepu monopolowego przy ulicy Żabiej nr. 9 wyniosła 22 butelki z wódką i butelkę spirytusu.

(m) **Podejrzany zgon.** Na skutek zameldowania w 5-ym komisarjacie, że strażnik więzienia przy ul. Dzielnej nr. 24, Kazimierz Kulesza zmarł nie naturalną śmiercią, a wskutek otrucia przez swą żonę, Zofję, wstrzymano eksportację zwłok i przewieziono je do prosektorjum. Aresztowana przez urząd śledczy pod powyższym zarzutem, Kuleszowa — stanowczo zaprzeczyła, jakoby była winną śmierci męża, wobec czego sprawę skierowano do sędziego śledczego.

Skuteczny „środek" na przeczyszczenie. Zamieszkały przy ul. Czerniakowskiej nr. 107 Piotr Elsner po zażyciu soli na przeczyszczenie, kupionej w sklepiku, po upływie 12 godzin zmarł.

Zatrucie gazem. Wczoraj o godz. 9-ej rano przy ulicy Śniadeckich nr. 3 zatruł się gazem świetlnym 45-letni Władysław Gilner, właściciel magazynu z obuwiem. Pogotowie przewiozło zatrutego do szpitala Dz. Jezus.

Z sądów.

O obrazę szefa urzędu walki z lichwą.

Zarząd Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości wniósł skargę na imię ministra aprowizacji, podpisaną przez prezesa zarządu, adw. Adolfa Suligowskiego oraz sekretarza zarządu, adw. Aleksandra Johna, zawierającą napaści na naczelnika urzędu walki z lichwą i spekulacją, p. Piaszyńskiego.

P. Piaszyński wniósł zażalenie do prokuratora, na skutek czego wszczęto dochodzenie.

Wobec tego, że Sejm ustawodawczy zezwolenia na wszczęcie dochodzenia karnego przeciwko p. Suligowskiemu, jako posłowi do tegoż Sejmu — odmówił, śledztwo przeprowadzono jedynie w stosunku do adw. Aleksandra Johna z art. 532 kod. kar.

Sprawa weszła już do sądu okręgowego i wkrótce znajdzie się na wokandzie.

Polecenie przyjmowania... łapówek.

Spraw tych — o przekupstwo, coraz więcej spotykamy na wokandach sądowych.

Jedną z nich — sądził świeżo sąd okręgowy, pod przew. sędziego J. M. Gumińskiego.

Administrator domu przy ulicy Pawiej 86, Moszek Meretyk, lat 52, usiłował nakłonić urzędnika, Aleksandra Wiśniakowskiego, za pomocą wręczenia mu 100 mk. łapówki i obietnicy dzielenia się z nim kartami chlebowymi, — do niewykonania przezeń obowiązku służbowego przez zaniechanie złożenia raportu o ujawnieniu przy rewizji nadużyć z kartami chlebowemi.

W motywach wyroku, skazującego administratora Meretyka za czyn powyższy na 4 tygodnie więzienia, sędzia przewodniczący Gumiński zaznacza, że Wiśniakowski z początku nie przyjął łapówki, ostateczne zaś wziął ją, działając w tej mierze zgodnie z instrukcją kierownika biura kontroli, który w tych wypadkach polecał „łapówki" przyjmować. Praktyka ta, zasługująca bezsprzecznie na napiętnowanie, wysunięta została na przewodzie sądowym przez obronę jako dowód „prowokacji" obalającej winę Meretyka.

Poglądu tego atoli — brzmią motywy — sąd podzielić nie może z uwagi na to, że Wiśniakowski łapówki nie wyłudzał, że art. 149-ty K. K. nie wymaga „wręczenia" łapówki, samo zaś zaofiarowanie jej lub obietnica wręczenia już wystarczają po temu, by sprawca odpowiadał za swój czyn z mocy prawa; zresztą M. obiecał Wiśniakowskiemu dzielenie się z nim kartami żywnościowemi, co i bez wręczenia łapówki w gotówce kwalifikuje czyn M. pod artykuł 149 K. K.

Tłomaczenie się zaś M., że ofiarował 100 mk. na cele dobroczynne, było jawnie kłamliwe.

Listy do redakcji

W sprawie nadużyć na robotach publicznych.

Szanowny Panie Redaktorze.

Wyczytaliśmy w numerze „Robotnika" z dnia 24 października w rubryce „Głosy czytelników" oskarżenie pod naszym adresem, mianowicie „jedna z robotnic" zarzuca nam, że pobieramy bezprawnie od robotnic po 2 mk. tygodniowo.

Jest to oszczerstwo i wierutne kłamstwo. Fakt podobny ani razu się nie zdarzył. Co się zaś tyczy nadużyć przy wymiarze, to niech owe robotnica pofatyguje się do biura ministerjum, Krakowskie Przedmieście nr. 1 i tam sprawdzi, czy wymiar jest dokładny.

Załączamy wyrazy głębokiego szacunku

Kierownik i dozorcy robót publicznych Marymont.

Teatr i muzyka.

Opera. Dziś opera „Opowieści Hofmana".

Jutro „Tosca". W czwartek „Dama pikowa".

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro „Asystent" G. Zapolskiej.

Premjera „Marji Leszczyńskiej" naznaczone w Rozmaitościach na piątek 31 b. m. Główne role historyczne odtworzą: p. Helena Zahorska jako tytułowa bohaterka dramatu, p. Józef Węgrzyn, jako Ludwik XV, p. Józef Śliwicki, jako słynny kanclerz Fleury, p. Stanisław Knake-Zawadzki, jako regent Conde, madame Prie będzie p. Aleksandra Lüde, markizę Mailly, kochankę Ludwika XV p. Wanda Jarszewska, Królem Leszczyńskim pp. Kotarbiński, dubluje p. Różański, chytrym przeciwnikiem Fleury'ego p. Staszkowski, Wolterem p. Maszyński, rolę księcia Coigny odegra p. Owerłło, kawalera Nangis p. Roland. Nadto występują panie Bogusławska, Lorentz, Junosza-Gostomska, Pomian - Borodicz, Weryho, panowie: Benda, Maliszewski, Skarzyński, Myszkiewicz, Karpowicz, Tomasik, Krotke, Esner.

Teatr Letni. Dziś „Nieśmiertelny".

Teatr Nowości. Dziś „Rozwódka" z pp. Messalówną i Horbowską. Jutro „Krysia Leśniczanka".

Teatr Praski. Dziś „Grzech Napoleona".

Teatr Powszechny. Dziś „Jak się śmieją i płaczą w Warszawie".

Warsz. teatr Dramatyczny. Dziś i dni następnych „Gęsi i gąski".

Teatr Y. M. C. A. (wojskowy, Oboźna 3). Wczoraj odbyło się przedstawienie, poprzedzone, jak zwykle, słowem wstępnem p. Knake-Karlińskiego, złożone z części koncertowej i czwartego aktu „Zemsty".

Dzisiaj przedstawienie kinematograficzne oraz pogadanki.

Filharmonja. Jutro, w środę niezwykle interesujący recital fortepianowy, który wypełni mistrz fortepianu, Józef Śliwiński.

POKWITOWANIE.

Komitet organizacyjny Dnia Prasy kwituje z odbioru:

Pracownicy gazowni za pocztówki i nalepki mk. 183.75. zebrano na listy składkowe nr. 550 — mk. 109.90. na listę nr. 551 — mk. 111.—, na listę nr. 550a — mk. 82.50. Razem mk. 303.40.

Poznań za nalepki, Jednodniówkę i pocztówki mk. 660.—.

Tow. Władysław Neuman ze Sztokholmu mk. 500.—.

Na Radę Del. Rob. N.-S.

Fort 4-ty w Chrzanowie. Wszyscy robotnicy i robotnice z fortu Chrzanowskiego złożyli marek 480.

Gazownia II — Wola, wpłaciła podatek w sumie mk. 458.—.

Gazownia chemiczna Wola wpłaciła podatek mk. 193.—.

Fort 6-ty w Rakowie. Wszyscy robotnicy i robotnice pracujący w Rakowie złożyli mk. 250.50, i z wypłaty, odbytej dnia 25 października z końcówek złożyli mk. 72.—, razem mk. 322.50.

W nadchodzący czwartek dnia 30 b. m. o godz. 6-ej popoł. odbędzie się

Narada Delegatów

robotników fabryk wojskowych

pracujących i w zawieszeniu w lokalu Rob. Wydz. Aprowizacyjnego przy ulicy Wolskiej 44.

Delegaci, stawcie się licznie, gdyż na porządku dziennym są sprawy pierwszorzędnej wagi!

Już jest w druku i w listopadzie opuści prasę

KALENDARZ ROBOTNICZY na 1920 r.

Oprócz części społeczno-politycznej i artystyczno-literackiej, Kalendarz zawierać będzie obszerny dział informacyjny.

Kalendarz wydany zostanie w wielkiej liczbie egzemplarzy i dotrze do wszystkich miejscowości Rzeczypospolitej. Kalendarz znakomicie nadaje się do wszelkiego rodzaju ogłoszeń handlowych i przemysłowych.

Przyjmuje się do umieszczenia w Kalendarzu ogłoszenia firm, oraz adresy zakładów naukowych, zakładów leczniczych i t. d. Zwracać się do Administracji „Robotnika" Warecka 7, codz. od 10—5. Telefon 120-13.

Do byłych marynarzy austro-węgierskich.

Byli marynarze austro-węgierscy (obecnie cywilni), którzy dotąd nie pobrali należnego im żołdu za miesiąc październik i listopad 1918 r., mogą obecnie otrzymać zaległe sumy od Likwidującej Sekcji Marynarki w Wiedniu za pośrednictwem Intendentury D. O. Gen. W. — W tym celu złożą interesowani specjalne zgłoszenia w Intendenturze Dowództwa Okręgu Generalnego Warszawskiego, Oddział Xa — Sekcja N.-P. (Galerja Luxenburg, Senatorska 29—pokój 338). Formularze zgłoszeń są do obejrzenia w Intendenturze. Termin składania zgłoszeń do dnia 10 listopada 1919 roku.

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Socjal. Odbito w drukarni „Robotnika". Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.